Nr. 237. We Lwowie, Wtorek dnia 18. Października 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn. Serbii . . . . po 7 złr 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 17. października.

(**Kradzieże w caracie. — Bieżące wiadomości austro-węgierskie. — Nagły zgon br. Korba. Przyszła ankieta w Wiedniu dla reformy gimnazjów przedlitawskich.**)

Opinia publiczna w caracie z naprężeniem wyczekuje rozwiązania pewnej sprawy kryminalnej, w której jako oskarzeni występują pierwsi dygnitarze państwa, mianowicie hr. Wałujew, prezydent komitetu ministrów, jenerał Kryżanowski, jenerał-gubernator Orenburgskiej gubernii, p. Klimów, rzeczywisty tajny radca etc. Rzecz idzie o olbrzymie dobra rządowe, położone w gubernii Orenburgskiej i w tak zwanych „Ziemiach Baszkirskich," dobra wynoszące parę milionów dziesięcin.

Owoż za czasów, kiedy Wałujew był ministrem dóbr skarbowych a Kryżanowski jenerał-gubernatorem Orenburga, obaj ci panowie z kilkoma innymi dygnitarzami i całym legionem niższych urzędników założyli tajne konsorcjum w celu rozkradzenia tych dóbr. Kradzież odbywała się w rozmaity sposób. Jedne parcele — a parcele te wynosiły nieraz nawet po kilkadziesiąt tysięcy dziesięcin, a najmniejsze miewały po parę tysięcy — sprzedawano z licytacyj fikcyjnych za bezcen; inne znikały z niedokładnych map katastralnych pod pozorem, że dawne pomiary były fałszywe; inne wreszcie dostawały się rozmaitym urzędnikom jako darowizny. Gospodarkę taką prowadzono przez lat kilkanaście, aż w końcu okazało się, że z tych olbrzymich dóbr nie zostało na hipotece skarbu prawie ani jednej piędzi zienci.

Prasa moskiewska z początku odważała się jedynie od czasu do czasu coś napomknąć o tem marnotrawieniu majątku publicznego, potem zaczęła występywać coraz ostrzej, aż wreszcie pomimo kar, jakie potężna klika złodziei mogła rzucać na dzienniki, postawiła ich otwarcie pod pręgierzem opinii publicznej. W skutek tego rząd widział się zmuszonym wdać się w sprawę, a ponieważ przypadło to w owym czasie, kiedy za inicjatywą Lorys-Melikowa rozesłani zostali po całym caracie senatorowie rewizyjni, polecił więc rząd senatorowi Kowalewskiemu udać się do Orenburga, i zbadać akta zarządu dóbr skarbowych. Krok ten rządu rzucił popłoch wśród orenburgskich złodziei, i niektórzy z nich, przekonawszy się, że Kowalewskiego przekupić niepodobna, poczęli dobrowolnie zwracać rządowi zrabowane majątki.

Tak postąpił minister hr. Lieven, a za jego przykładem poszło jeszcze kilka osób. Wtem nastąpił zamach na cara, a w zawierusze, jaka wywołana została katastrofą śmierci carskiej, zapomniano zupełnie o orenburgskiej sprawie. Ucisk cenzuralny, zaostrzony przez Ignatiewa; zamknięcie kilku dzienników, a przedewszystkiem *Gołosu*, który głównie się przyczynił do wykrycia złodziei; chaos w machinie rządowej, rozprężenie zwykłe, jakie zapanowało w pierwszych miesiącach panowania młodego cara; wszystko to razem usunęło sprawę orenburgską na drugi plan i o ile z jednej strony zapomniała prawie o niej zupełniej publiczność, o tyle z drugiej złodzieje poczęli czuć się bezpieczniejszymi, zwłaszcza zaś odkąd jeden z nich, Wałujew, został mianowany prezesem komitetu ministrów.

Ale nie zapomniał o sprawie senator Kowalewski. Wróciwszy z aktami i notatkami do Petersburga, oddał się z całem poświęceniem wykryciu zbrodni i w końcu dokonawszy tego, przedłożył carowi swój referat. Głos publiczny utrzymuje, że Kowalewski w referacie tym nikogo nie żałował, nikogo nie oszczędzał, odkrył całą prawdę i po imieniu nazwał złodziei. Natychmiast po przeczytaniu tego referatu car mianował komisję, będącą pod prezydencją ks. Urussowa, do zbadania sprawy. W skład tej komisji, oprócz Kowalewskiego, wchodzą jenerał Ignatiew i Ostrowski, nowy minister dóbr skarbowych.

Na wieść o mianowaniu tej komisji, Wałujew przesłał carowi podanie o dymisję. W Petersburgu opowiadają, iż krok ten Wałujewa tak rozgniewał cara, że tę petycję podeptał nogami i kazał prezesa ministrów natychmiast uwięzić. Ile w tej pogłosce jest prawdy, oczywiście nie wiadomo. To wszakże ma być pewnem, że Wałujew jest mocno skompromitowany, zwłaszcza że jak donosi korespondent *Gazety Augsburgskiej*, są dowody, iż syn Wałujewa, oficer gwardji, służył za pośrednika przy fikcyjnych licytacjach. Jaki ostatecznie przybierze ta sprawa obrót, czy ukarani zostaną zbrodniarze i czy sprawiedliwości stanie się zadość, trudno przewidzieć. To wszakże jest pewnem, że sprawa ta, która stała się już teraz przedmiotem publicznych i prywatnych rozpraw, przyczyni się w każdym razie do skompromitowania i tak już wysoce skompromitowanej biurokracji moskiewskiej.

* * *

Jeszcze w piątek obiegała w Pradze w kołach „dobrze informowanych" wiadomość, że Rada państwa na 3. a może dopiero aż na 20. listopada zwołaną zostanie; dzisiaj jednak sądząc z doniesienia *Pester Lloyda* wnosić należy, iż o tak późnem zwołaniu Rady państwa, a zatem o przedłużeniu sesji sejmowej poza 22. i 24. bm. myśleć już niepodobna. Pod d. 15. bm. donosi *Pester Lloyd*:

„Terminu zwołania delegacyj wspólnych będzie już temi dniami naznaczony. Na wspólnych konferencjach ministerjalnych, w Peszcie przed trzema tygodniami odbytych, w których jeszcze śp. br. Haymerle uczestniczył, w ogóle zamyślano zwołać delegacje na ostatnie dni bm. — mówiono o 27. — stale jednak terminu nie naznaczano, gdyż nie można było wiedzieć, kiedy się skończy rozprawa adresowa w sejmie węgierskim Obecnie jednak stanęło na tem, że delegacje już w październiku powinny przystąpić do swojej pracy, więc też termin zwołania niebawem ustanowiony i ogłoszony zostanie. Sprawa ta będzie przedmiotem narady, która się jutro w niedzielę odbędzie we Wiedniu pod przewodnictwem Najj. Pana. Kwestja następcy po br. Haymerlem nie będzie na tej naradzie wytoczoną."

W tej ostatniej kwestji donosi komunikat, pochodzący z biur ministerstwa spraw zagranicznych: „Doniesienie pewnego wiedeńskiego pisma (*Nowej Pressy*), że hr. Kalnoky przybył z Petersburga, i że już z nim traktują względem objęcia teki spraw zagranicznych, jest mylne. Kr. Kalnokiego niema we Wiedniu, i w ogóle ostatniemi czasy nie opuścił on Petersburga. Taksamo mylną jest wiadomość, że hr. Andrassy przybył do Wiednia, i towarzyszyć będzie cesarzowi na zjeździe z carem. Hr. Andrassy nie przybył do Wiednia, a zjazd z carem, przynajmniej temi dniami, nie nastąpi."

Ze wstydem odwołują *Zeitungi* i *Pressy* swego bąka o podawaniu się hr. Taaffego do dymisji, podnosząc tylko co berlińska *Nationalztg*, znany żydowsko-liberalny organ na ten temat napisała. Bąka swego usiłują teraz przed swoją publicznością tem w końcu uzasadnić, że hr. Taaffe dlatego podawał się do dymisji, aby dotyczące sfery miały zupełnie wolne ręce co do wybrania nowego ministra spraw zagranicznych. Ale gdyby to prawdą było, to przecie i Tisza byłby się podawał do dymisji!

Zresztą co do tego bąka nadchodzi bardzo ciekawe a wcale wiarogodne wytłumaczenie. Pogłoskę tę miała pierwsza zatelegrafować do Paryża pewna grupa wiedeńskich mocarzy giełdowych — t. j. takzwana grupa rotszyldowska — aby wywołać zniżkę w kursie akcyj Länderbanku.

Faktem ma być, że hr. Taaffe sam zaprzeczył owej pogłosce, jak niemniej też br. Conrad innej, która go pomawiała także o podawanie się do dymisji z powodu, że p. Vesteneck jest jego zięciem.

* * *

Br. Korb-Weidenheim, były minister rolnictwa a następnie namiestnik Morawy, zmarł nagle, tknięty apopleksją d. 15. b. m. w teatrze Dla rządu niemały teraz kłopot, kogo zamianować następcą jego w Morawie — musi to być mąż, przeciw któremu obie partje nie miałyby powodu do ostrych ataków. Główny orgau czeski na Morawie *Moravska Orlice* przemawia za ścikłym sojuszem między Polakami a Czechami, upatrując w nim najlepszą broń przeciw klice ferwaltungsratowskiej.

Stara Presse wywodzi, że główną winą obecnych nieszczęsnych stosunków w Przedlitawii jest §. 19. konstytucji o równouprawnieniu narodowości; wytyka jego złe skutki, ale niestety nie podaje, jakby go korzystnie zmienić wypadało.

* * *

Podczas feryj Bożego narodzenia ma się we Wiedniu zjechać ankieta dla reformy szkół gimnazjalnych, jako dalszy ciąg owej, która się podczas Wielkanocy r 1879 odbyła, a której wynikiem był wiadomy reskrypt ministerjalny w sprawie egzaminu dojrzałości, tudzież nowe instrukcje dla profesorów. Do tej ankiety powołani będą urzędnicy ministerstwa oświaty, profesorowie uniwersyteccy, inspektorowie, dyrektorowie i profesorowie przedlitawskich szkół średnich, tudzież inni fachowcy na polu pedagogiki.

Przedmiotem obrad ankiety oprócz zmianv dotychczasowych normaliów i instrukcyj co do nauki języków klasycznych i języka niemieckiego, będą następne wnioski: 1) względem prawnego naznaczenia skończonego 10. roku życia jako warunku przyjęcia do 1. klasy gimnazjalnej; 2) względem wykształcania nauczycieli języka niemieckiego w średnich szkołach słowiańskich i włoskich; 3) względem dopuszczenia jednej tylko gramatyki łacińskiej i jednej greckiej na przeciąg lat najmniej dziesięciu; 4) względem pomnożenia nauki języka niemieckiego w 5. klasie gimnazjalnej z 2 na 3 godziny; 5) względem uregulowania planu naukowego dla języka średnioniemieckiego w gimnazjach, 6) względem równomiernego rozkładu przedmiotów historji naturalnej na gimnazja i realne gimnazja, aby uczniowie mogli się przenosić; 7) względem uwolnienia dyrektorów i inspektorów od pisaniny; 8) względem zwinięcia niemających żywotności szkół średnich w drobnych miastach i w miasteczkach, a natomiast odpowiedniego pomnożenia liczby szkół średnich w pierwszorzędnych miastach; i 9) względem ustanawiania krajowych inspektorów szkolnych (w razie odpowiedniego uzdolnienia) według kategorji i liczby szkół średnich, a nie według fachowych grup humaniorów i realiów. Sprawa przełożenia wielkich wakacyj, nie będzie przedmiotem obrad tej ankiety (mówiono zresztą tylko o powszechnem zaprowadzeniu tych wakacyj na czas od 1. lipca do końca sierpnia.)

Sejmowe.

XXVII.

(Sprawozdanie komisji dla reformy administracyjnej.)

Rozdano już posłom drukowane sprawozdanie komisji dla reformy administracyjnej o kwestjonarzu rządowym, w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracji politycznej — czyli, jak się wyraża komisja: „podwójnej administracji w politycznym zarządzie" krajów koronnych. Obok znanego wniosku większości, którego referentem jest p. Gross, przedkłada mniejszość komisji, złożona z posłów z klubu „ateńczyków", ks. Czartoryskiego, dr. Pilata, Wasilewskiego i Alfonsa Czajkowskiego, jako sprawozdawcy, osobny wniosek obszerny, obejmujący plan nowego ustroju autonomicznych władz gminnych i powiatowych.

Różnicę, jaka zachodzi pomiędzy wnioskami większości a mniejszości komisyjnej, streścić można krótko w następujący sposób:

Większość komisji dąży do utworzenia z gromad wiejskich i obszarów dworskich gmin administracyjnych dla skutecznego sprawowania policji miejscowej i agend t. z. „poruczonego zakresu działania."

Mniejszość marzy o jakichś niby ekspozyturach Wydziałów powiatowych do wyręczania gmin w wykonywaniu niektórych obowiązków administracji publicznej, przechodzących siły intellektualne gmin dzisiejszych.

Większość komisji wnosi ażeby ograniczono liczbę powiatów politycznych, a więc liczbę Rad powiatowych i starostw — jeżeli sejm taką zmianę terytorjalną za stosowną uzna.

Mniejszość pomija zupełnie sposób uregulowania wzajemnego stosunku władz administracyjnych wyższego stopnia, a tylko domaga się rozszerzenia i wzmocnienia władzy reprezentacyj powiatowych w teraźniejszym ich ustroju, przez zapewnienie bezwarunkowej egzekucji ich uchwałom i poddanie pod ich władzę dyscyplinarną urzędników gmin wiejskich.

I większość i mniejszość komisji zgadzają się w tem jednem, iż nie wyczerpują zagadnień, objętych kwestjonarjuszem rządowym, nie zawierają bowiem kompletnego planu przyszłego ustroju władz administracyjnych, ograniczając się tylko na urywkowych wnioskach.

Wniosek ateńczyków sam w sobie stanowi wprawdzie dość zaokrągloną logicznie całość, lecz rzecz sama jest teorją oderwaną która gdyby miała być kiedy rzeczywiście wykonaną nietylko że nie usunęłaby zamieszania w administracji, lecz wytworzyłaby chaos jeszcze większy, niż teraz panuje w tych sprawach, stwarzając pomiędzy gminą a wydziałem powiatowym nową kategorję władz autonomicznych, a co najbardziej pomnażając znacznie koszta administracji, zupełnie bezużytecznie.

W ogóle cała rozprawa nad kwestonarjuszem rządowym nie może doprowadzić na podstawie wniosków komisyjnych, tak jednego jak i drugiego, do żadnego praktycznego rezultatu, pojęć o najwłaściwszym sposobie reformy władz administracyjnych nie rozjaśni ona ani trochę. więc najlepiej byłoby gdyby dyskusja była krótką — bo doprawdy szkoda czasu!...

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 16. października.

(*E.*) Sprawa zbliżającego się wyboru posła do Rady państwa (w miejsce dr. Weigla) wciąż w jednem zostaje stadjum, t. j. pojedyńcze jednostki i ich przyjaciele agitują na rzecz paru kandydatów, a obywatele miasta dotychczas jeszcze nie pomyśleli o uorganizowaniu komitetu przedwyborczego. Stać się więc może tak jak się niejednokrotnie już zdarzało przy wyborach: komitet nie będzie miał dość czasu zająć się wyborami, pospiesznie postawi pierwszego lepszego kandydata, ściągnie na siebie niechęć ogółu obywateli i spowoduje albo rozstrzelenie głosów, albo wybór posła niezupełnie odpowiedniego interesom kraju i miasta.

Tyle razy podnoszona potrzeba reorganizacji i uzupełnienia personalu magistratualnego może też wkrótce, bo w przyszłym miesiącu przyjdzie na porządek dzienny obrad Rady miejskiej. Potrzeba ta z dniem każdym staje się naglejszą. Personal niższych urzędników z małym wyjątkiem jest albo niedostatecznie uzdolniony i powiększający tylko balast służbowy bez ulgi dla urzędowania, albo przedstawia materjał nieokrzesany, przykry w zetknięciu się ze stronami i publicznością, a przeto nie przysparzający sympatji dla urzędu. Ten zarzut o wiele łagodniej dotykać może urzędników wyższych, chociaż i w tę stronę słychać często skierowane utyskiwanie publiczne. Słuszniej atoli uskarżać się na niedostateczność sił fachowych. Prawników i ludzi uzdolnionych do służby administracyjnej jest mało, tak że cały ciężar pracy dźwigać muszą prezydent i wiceprezydenci, a zwłaszcza dr. Szmidt, który oprócz prac prezydjalnych, sekcyjnych i komisyjnych, musi przygotowywać elaboraty i przedłożenia dla Rady, zastępować czynności brakujących radców, a do tego wszystkiego jeszcze redagować „Dziennik uchwał Rady i rozporządzeń magistratu", dokonywać więc pracy daleko wybiegającej po za zakres właściwych jego urzędowi i po nad siły jednego człowieka czynności.

Jak dalece czuć przeciążenie jednych a brak drugich sił, niech służy za przykład okoliczność, że kiedy teraz musiał wyjechać za urlopem sekretarz prezydjalny p. Zawiłowski, po prostu nie było kim go zastąpić; nie znalazła się osobistość posiadająca i znajomość spraw miejskich i jednocześnie polor towarzyski, tyle potrzebny do należytego reprezentowania prezydjum wobec stron i musiano zadowolnić się pierwszym lepszym urzędnikiem niższym bez szukania w nim powyższych kwalifikacji, byle tylko nie przerywać toku spraw ściśle sekretarjalnych. Zapewne, że teraz kiedy obsadzono posady lekarzy miejskich, budowniczego i t. p., mniej cierpią a raczej cierpieć będą sprawy miejskie na niedostateczność etatu służbowego, ale ileż to jeszcze zostaje do zapełnienia luk! Nie mówię już o takich brakach jak bióro statystyczne i w ogóle o urządzeniach, które każde miasto żądające postępu mieć powinno, ale pominąć niepodobna w tej chwili tak rażącego niedostatku, jaki jest widoczny w wewnętrznej służbie magistratu nawet na podstawie dotychczas ustanowionego etatu Tak np. posady dwóch radców magistratnalnych od lat kilku nieobsadzone. Na nie to podobno przyjść musi teraz kolej w listopadzie; przyczem oczywiście przez wzgląd na brak odpowiednich kandydatów w łonie personalu magistratualnego, jeśli nie obadwaj kandydaci to przynajmniej jeden będzie z konieczności wzięty z poza sfery magistratualnej: będzie to chyba, jeśli się nie mylimy, sfera sędziowska, posiadająca rzeczywiście wielu zdolnych ludzi i tradycję pracowitości, a mimo to mająca jak najmniej ujemnych stron biurokratyzmu Bachowskiego.

Lecz nie dość na tem: potrzeba — jak nieraz mawiał dr. Zyblikiewicz — wychować własnych urzędników. Zgłasza się w tej mierze wielu młodych prawników, którzy pragną być bezpłatnymi aplikantami. Rada miejska wstrzymywała się dotychczas od obsadzania miejsc bezpłatnych, powiadając, iż nie pragnie aby kto miastu daremnie służył. Ale jeśli są ku temu ochotnicy, dla czegoby ich nie przyjąć? Niech praktykują. Przecież cała ich zapłata może chyba wynosić jakąś od czasu do czasu remunerację, przyczem oczywiście należałoby, aby lata ich bezpłatnej służby wliczone im zostały w emerytnrę.

Mówiłem o przeciążeniu pracą w magistracie i prezydjum. Cierpią na tem sprawy miejskie Prawda, członkowie Rady pracami swemi po sekcjach i komisjach ułatwiają bieg tych spraw, a skład Rady jest tego rodzaju, że ona pod względem uczciwości i pracowitości wyprzedza wiele innych Rad po miastach stołecznych Ale ułatwienia są potrzebne w samym magistracie i to nie tylko przez powiększenie personalu urzędniczego, ale i w wyborze jego. Wśród nawału prac, jakiemi jest otoczony prezydent miasta, potrzebuje on nadto moralnego poparcia Rady, a to poparcie często lepszem bywa bierne, niż czynne.

W tych dniach wyjechał dr. Weigel właśnie do Wiednia, aby się starać o cofnięcie projektu podwyższenia opłaty akcyzowej dla Krakowa, którą w Wiedniu pragną podnieść o 10.000 złr. rocznie. Dla tak ubogiego miasta jak Kraków podwyższenie takie byłoby bardzo uciążliwe. Łącznie z tą sprawą prezydent zapewne nieomieszka czynić w stolicy naddunajskiej zabiegów o pożyczkę miejską na teatr i zakład gazowy.

W sobotę rozstrzygnął się przed ławą przysięgłych proces p. Bartoszewicza w sprawie skradzionych u niego nakładów dzieł ojca jego ś. p. Juliana Bartoszewicza. Sąd uznał poszkodowanie nie przewyższające wartości 300 złr. Sprawcy przeto kradzieży (niedorośli chłopcy) i ci z antykwarjuszy, którzy byli nabyli owe nakłady, ulegli lekkiej stosunkowo karze.

Moskwa.

Z Petersburga piszą do *Wieku*: „Tak więc, jeżeli już mamy wierzyć tutejszym dziennikom — nastąpi niebawem nowy podział gubernialny Królestwa. Obowiązkiem naszym sprawozdawczym jest zawiadomić o tem mieszkańców Łodzi i Chełma, choćbyśmy ich ucieszyć mieli kosztem zgryzionej Łomży, Kalisza, Siedlec, Piotrkowa, ba Kielc i Lublina może... Trudna rada. Projekt przywrócenia dawnego podziału Królestwa na pięć gubernij, poruszony został jeszcze w roku ubiegłym. Następnie projekt ten został o tyle zmodyfikowany, że zamiast pięciu gubernij będzie podobno obecnie sześć gubernij: Warszawska, Radomska, Płocka, Augustowska, Łódzka i... Chełmska. Chełm, w którym, jak powiada *Poriadok*, zogniskował się cały nieomal ruch u-

Z dziennika podróży po Włoszech

wyrwane kartki.

Wykłady Lenartowicza w Bolonii.

Coroczne wykłady Lenartowicza w akademii Mickiewicza w Bolonii zyskały sobie już ogólne we Włoszech uznanie. W roku bieżącym rozpoczęły się pierwszego maja i jeszcze entuzjastyczniej były przyjęte przez Włochów niż wykłady zeszłoroczne.

Sprawozdania, jakie czytaliśmy w różnych włoskich dziennikach, są zgodne w pochwałach naszego prelegenta. Gdyby zdrowie służyło Lenartowiczowi, mógłby zająć stale, jak tego sobie życzą w Bolonii, katedrę profesora literatur słowiańskich w tamtejszym uniwersytecie. Lepszego profesora, gruntowniej znającego przedmiot, trudno wynaleść.

Przytoczymy charakteryzujące Lenartowicza wydarzenie przed rozpoczęciem tegorocznego wykładu.

Jak niemal we wszystkich uniwersytetach europejskich tak i w bolońskim, wziął przewagę w nauce kierunek materjalistyczny i bezwyznaniowy, kierunek wprost przeciwny temu, którym idzie Lenartowicz. Przyjaciele jego, dbali o powodzenie wykładów, udali się do Lenartowicza zaraz po przybyciu jego z Florencji do Bolonii, radząc mu, ażeby nie wspominał Boga, bo ze strony młodzieży w nie niewierzącej, może być wygwizdany. Jako argument mający go przekonać, przytoczyli tę okoliczność, iż profesorowie uniwersyteccy z obawy demonstracji, nie śmią mówić im o Bogu. „Właśnie dla tego, odrzekł Lenartowicz, że nikt im nie śmie o Bogu mówić, ja będę o nim mówił, niechaj poznają prawdę." I mówił o Bogu i nie obawiał się wspominać Jego imienia i nie tylko, że nie został wygwizdany, ale przeciwnie, te miejsca jego wykładu najwięcej oklaskiwano i z największym zapałem były przyjmowane, w których była wzmianka o Bogu. Był to niezwykły tryumf dla naszego poety prelegenta i zasłużona nagroda za moc charakteru i zamiłowanie prawdy, której niechciał poświęcić dla popularności.

Gdyby wszyscy profesorowie z równą odwagą dawali świadectwo prawdzie i nie schlebiali modnym a fałszywym prądom i doktrynom nie byłoby takiego obałamucenia umysłów i poniżenia poziomu nie tylko moralnego ale i naukowego, jaki się obecnie w świecie dostrzegać daje.

Nowe dla młodzieży bolońskiej chrześciańskie poglądy naszego prelegenta, zachwyciły ją i głośno potem wyznawała, iż nikt im jeszcze z tak wzniosłego, a pięknego stanowiska nie dawał poglądu na literaturę. Pogodzili się z wyrazem Bóg i pojmować go poczęli.

Wykłady Lenartowicza przerywali ciągle owacjami. Włosi, gorącego usposobienia naród, gdy się do czegoś zapalą, granic nie umieją dać swojej radości. Entuzjazmowi też na wykładach Lenartowicza, oklaskom i okrzykom na cześć prelegenta i Polski nie było końca.

Wykłady odbywały się w sali nr. 7 uniwersytetu bolońskiego. Przepełnioną była ona młodzieżą, profesorami i znakomitymi różnych zawodów ludźmi. Gdy Lenartowicz wszedł na salę, wszyscy dla okazania mu swego poszanowania powstali z ławek. Głosem z razu słabym, w miarę rozwijania przedmiotu, coraz silniejszym i dobitniejszym, zaczął wykład w języku włoskim, który tu w streszczeniu polskiem podajemy.

„Nie będzie zbytecznem — rzekł wszedłszy na katedrę Lenartowicz — gdy panom powiem, że za wielki zaszczyt poczytuję sobie, iż mówię przed wami o sprawie słowiańskiej w Europie. zwłaszcza, że ogarnia ona nietylko ciągłe zdobycze na kuli ziemskiej ale też rączy rozwój zmysłowy, którego tak promienne przykłady złożyły plemiona słowiańskie w XIX. wieku

Imię Słowianina niegdyś brzmiało jednoznacznie z nazwą niewolnika (Schiavo), dzisiaj coraz bardziej dźwiga się z poniżenia i klęski; ci co je noszą, choć traktowani są jeszcze jako *homo novus*, poczynają wszakże odczuwać tchnienie nowego życia, gromadzą się w jedno, rozpoznawają się wzajemnie, zwą braćmi, przemawiają jednomyślnie o swej konstytucji społecznej i dążą ku niej silni swemi cierpieniami, swą wytrwałością i odwagą.

Lecz zapał dążności ani moc przedsięwzięcia, nie potrafiły dotychczas jeszcze w zupełności rozbudzić z długiego letargu tego plemienia olbrzymów. Źrenica jego osłabiona mrokiem wiekowej Rzymian, Greków, Turków, Niemców, Mongołów tyranii, nie śmie jeszcze ostro i nieustraszenie patrzeć w jasne słońce przyszłości, wschodzące na dalekim horyzoncie a pełne najbogatszych obietnic. W umyśle jego pojawiają się jeszcze od czasu do czasu widma groźne, które ścigały go w kolei tylu stuleci, lecz biedzenia się dnia jednego, nie zdołają stłumić siły wiecznej. Chcieć dla nich jest to módz. I kiedy się naprawdę rozbudzą i dźwigną, pierzchną natenczas owe widma jak pierzcha nocne ptactwo za ukazaniem się jutrzenki, i wtedy ludy słowiańskie z okrzykiem sprawiedliwości i z miłości uśmiechem, zatwierdzą się jako wolni synowie Boga, jak są już wolnymi synami Boga inne ludy Europy.

Dumne z praw swoich, pełne najwspanialszych myśli, pragną one odzyskać pierwsze. nadać pełny bieg drugim; lecz w dzień odkupienia swego nie zniżą się do złorzeczenia gnębicielom swoim, do niskiej zemsty za tyle niewymownych boleści i katuszy okrutnych, jakiemi poił ich wiekowy obcych despotyzm Nie, panowie, ręka narodów tych podniesie się tylko aby błogosławić, usta otworzą, by wygłosić innym ludom słowa pokoju, przebaczenia i braterstwa.

Postęp pracy, przemysłu, handlu, nauki a przedewszystkiem rolnictwa, będzie najchwalebniejszym pomnikiem ich wyzwolenia. Powiedziałem „przedewszystkiem rolnictwa", ponieważ śród rozszalenia idei anarchicznych. samo tylko rolnictwo wybawić może Europę od grożącego jej kataklizmu Człowiek, który uprawia miłośnie zagon ojców swoich, w nim pokładając wszystkie swoje nadzieje, oczekując odeń wszystkich uciech swoich, człowiek taki nie wykracza bezmierną chciwością po za właściwy swój i naturalny obręb, nie przypuszcza zgubnych z sumieniem transakcji, nie kazi się żądzą złota i łatwością zarobku, nie wdziera się na miejsca wyższe i nie pożąda stanowisk zajmowanych przez innych; rolnik jednem słowem, jest człowiekiem najbardziej zbliżającym się do pierwotnego typu:

„Głodu nie cierpi, ani długiej nędzy
Lud sprawiedliwy, stół mu ozdabiają
Pracowitości i trudu owoce,
Ziemia szlachetna niańką mu, gałęzie
Żołędzią ciężkie pochylają dęby,
I bobu dość ma, — a kręconą wełną
Pysznią się trzody..."

(*Hezyod*).

jest człowiekiem doskonale moralnym, człowiekiem, który sam tylko prawdziwą równowagę dać może Europie. A rzecz to właśnie od tak dawna pożądana, rzecz, która już po wielekroć razy zdawała się być pozyskaną, nie przestanie zaś być w gruncie próżnem tylko słowem i nieurzeczywistnionem marzeniem, póki zawisłem będzie od kaprysu tego lub owego polityka i nie oprze się na niezmożonej podstawie poczucia moralnego. Nietylko pierwsze ale wszelkie prawo z rolnictwa początek wywodzi i dlatego to Grecy Cererę nazywali prawodawczynią.

Owoż jakież inne narody, bardziej niż słowiańskie, zdolne są sprowadzić Europę za sprawą rolnictwa na prawą i właściwą drogę? Słowianie mają przed oczami swemi bezbrzeżne niemal obszary roli, które czekają na miłośne ciosy pługa, posiadają z natury uczucia żywe, wnętrzne, namiętne, głębokie, jedyne, które mogą sprostać w tej mierze starym Indjanom. Poeci ich kreślą przyrodę z taką świeżością intuicji, z taką prostotą obrazowania, z takim czarem harmonii światła i cienia, iż w zdumienie wprawiają szczepy łacińskie, które w pośród tylu skarbów poezji i sztuk pięknych, nie potrafią znaleźć w księgach swych ani jednej karty, ani jednego obrazu w swoich galerjach, mogących iść w zawody z temi nieśmiertelnemi utworami słowiańskiej fantazji. Rzecz to wypowiedziana przez wielu lecz nigdy dość dostatecznie, że ideałem narodów łacińskich jest miasto, wieś zaś ideałem narodów słowiańskich. (C. d. n.)

ıysłowy okolicy skutkiem *sui generis* inteligenji, Chełm zatem miałby według wersji, którą odają tutejsze dzienniki, destytuować Lublin z odności miasta gubernialnego. Tak samo znoruż stutysięczna Łódź ma być siedliskiem władz ubernialnych, zniesionych w pobliskim Piotrkowie i Kaliszu.

Te maleńkie kataklizmy administracyjne, te urze w szklance wody, powtarzające się perjocznie z guberniami Królestwa, przyczyniają co rawda mnóstwo korowodów: dziś należałeś do Annasza jutro do Kaifasza — interesa się wloką, szwankują, ambarasu i włóczęgi przy lada trobnostce co niemiara. W każdym razie obecna miana, byle na dłużej się ustaliła, nie jest niepożądaną, choćby ze względów ekonomicznych, aktem bowiem być się wydaje, że sześć władz gubernialnych przyczyniać będzie mniej gmatwaniny aniżeli dziesięć, utrzymanie zaś ich także stosunkowo mniej kosztować będzie. Co do Chełma, byłoby bezwątpienia co do nadmienienia, zwłaszcza jeżeli ma zdegradować sobą Lublin na powiatowe miasteczko — no, ale to jeszcze nie jest faktem spełnionym: to może tylko wersja dziennikarska, i kto wie, może tak jak tyle innych wersyj nie mająca istotnej podstawy. Niedaleka przyszłość okaże.

Codzień mówimy o komisji do spraw pijaństwa oraz przesiedlenia — i jak gdyby nam było zamało, zabieramy się mówić o niej dwa razy na dzień. Ale trudno naprawdę nie żywić szczególnego interesu dla szanownego tego zgromadzenia, które z prawdziwem poświęceniem mozoli się nad rozwiązaniem zadania i po sześć godzin z rzędu nad niem obraduje. Jak daleko komisja bliską jest tego rozwiązania — przewidzieć dzisiaj trudno. Pesymiści, na których nigdzie nie zbywa, utrzymują, że do tej pory komisja, pomimo całej tej pracowitości, gorliwości i mozołów, do właściwego zadania jeszcze ani przystąpiła. Ej, czy przypadkiem pesymiści nie mają w tym razie trochę słuszności?..

Jaki był ostateczny cel, jakie zadanie, które podjąć miała komisja? Celem tym miało być ostatecznie ukrócenie pijaństwa, trapiącego z taką siłą Moskwę. Cel ten wysoce humanitarny podniósłby poziom całego narodu, grzęznącego dziś w zadawnionym nałogu. Zadanie wspaniałe. Aby mu sprostać, nie dość bezwątpienia samemu stać wysoko, ale jakże to trzeba znać do głębi ten prosty naród, jak zdawać sobie sprawę z codziennej pokusy i nawyknienia tradycją wpojonego; jak boleć nad tą ciemną dolą człowieka znającego jedną tylko rozrywkę, jedną rozkosz, jedną radość, a wszystkie zaklęte w kieliszku gorzałki! Jakież tu szerokie pole nietylko dla prawoznawców, ale kto wie czy nie głównie i przedewszystkiem dla miłujących serdecznie kraj swój i naród obywateli, dla myślicieli, dla psychologów i etyków!

Komisja zdąża do tego celu bezwątpienia ale w sposób całkiem jednostronny. Jak dotąd, działalność jej jest poniekąd kodyfikacyjną: obmyśla ona przepisy ograniczające jeszcze bardziej niż dotąd handel trunkami mocnemi. Zapewne jest to także sposób, ale godzi się wątpić czy te wrzekomo nowe a będące właściwie tylko warjantem starych tematów ograniczenia, represalia, przyniosą naprawdę oczekiwane rezultaty, a nawet czy się na cokolwiek przydadzą?

Jak wiadomo, komisja do sprawy pijaństwa w nielicznym szeregu reprezentantów, dotknęła także między innemi kwestji podwyższenia opłaty patentowej. Otóż zachodzi pytanie, czy można, choćby na wpół poważnie rozprawiać o takim półśrodku, kiedy dane statystyczne dowodzą bezwarunkowego jego niedołęztwa?

Oto dowód:

Od roku 1864, opłata patentowa była ustawicznie podwyższana. W ciągu lat piętnastu to jest do roku 1879, wzrosła ona:

w miastach dziesięćkroć,
po wsiach pięćkroć.

Czy pijaństwu to przyniosło uszczerbek, bodaj mogący się wyrazić w skromnym procencie 1 od sta? Bynajmniej. Cyfry zeszłotygodniowe dowiodły, że konsumpcja wódki nawet się wzmogła, *ergo*, jak dawniej tak i teraz, chłop wypije swoje *maximum* gorzałki, tylko dziś płaci za nią drożej.

Sprawa pijaństwa, sprawa humanitarna pozostała niezmienną — położenie tylko kieszeni chłopskiej uległo zmianie.

Jakże można więc, powtarzamy, choć nawpół poważnie nad podobnemi mniemanemi lekarstwami się zastanawiać?

Idźmy dalej. Komisja wytęża obecnie swe siły na to, aby ograniczyć ilość szynków. Ma to być już stanowczy środek ukrócenia pijaństwa w jej przekonaniu, bo inaczej czyżby nad nim radziła?

Otóż statystyka Moskwy przekonywa, że w Małorosji szynki są znacznie gęstsze, aniżeli w Moskwie środkowej — tymczasem pijaństwo w Małorosji jest daleko mniej rozpowszechnione, aniżeli w Moskwie środkowej.

Niezłą ilustracją w tej sprawie stanowi porównawcza tabliczka zakładów szynkarskich w Moskwie i gdzieindziej, obliczona w stosunku do ludności i przestrzeni. Cyfry zawarte w tej tabliczce, są istotnie godne uwagi.

Jeden zakład szynkarski przypada:

w Moskwie	na 587	mieszk. i	110	w. kw.
w Prusach	„ 300	„	7	„
w Anglii	„ 150	„	1.3	„
w Holandji	„ 100	„	0.8	„
w Belgii	„ 100	„	0.6	„
we Francji	„ 100	„	1.4	„

Z tabliczki tej przekonywujemy się, że w Moskwie najmniej jest stosunkowo szynków, a mimo to widzimy co się dzieje: pijaństwo w całej potędze. To też, jak słusznie ktoś zauważał, zmniejszenie liczby szynków w Moskwie pociągnie tylko to za sobą, że w pozostałych będzie ciaśniej i zaduszniej, a podrożenie wódki znowu sprowadzi tylko ten rezultat, że szynki i akcyza będą więcej zarabiały. W jednym wypadku ucierpi względny konfort, jakim dziś darzy szynk swoich swoich klientów, na drugim ucierpi kieszeń klienta. Co do nałogu, ten pozostanie takim jakim był!

Oby te słowa nie były proroczemi, bo wówczas cała ta praca i mozoły dzisiejszej komisji poszłyby na marne, a kraj ominęłaby jeszcze jedna sposobność wejrzenia na siebie poważnego, zastanowienia się nad złem, nad chorobą chroniczną, która go tak niemiłosiernie trapi.

Wystawa owoców w Kołomyi.

(Dokończenie.)

Gdyby u nas w ten sposób choć co kilka lat w różnych okolicach urządzano podobne wystawy i zapraszano fachowców do oznaczenia gatunków — zaiste pewnie wystawy te nie byłyby tylko czczym blichtrem, lecz przynosiłyby każdemu znaczną korzyść. Trzeba było widzieć garnących się tak obywateli jak księży i włościan ciekawych o swe gatunki do komitetu oznaczającego, na którego czele stał taki Lucas.

Wypada mi teraz choć w krótkości podać jeszcze niektóre ważniejsze i szlachetniejsze gatunki owoców z naszej wystawy, aby poznać, że i ogrody nasze wiele posiadają pięknych rzeczy, byle tylko je jak najwięcej rozpowszechnić i zrobić je tym sposobem artykułem wywozowym, coby niemało przyniosło krajowi dochodu. Lucas sam zobaczywszy tak obfitą w piękne i rozmaite gatunki wystawę, zdziwił się i wyrzekł, że i zagranica nie powstydziłaby się takie wystawy. U nas mimo to zwiedziło ją ledwo 1.240 osób przez 4 dni!

Z jabłek zauważano tu najwięcej: Borsztówki, Kolibry, Rajki, duże jabłka pod t. Aleksander, Braunschweiger Tafelrambour, Rzepki, Sztetynki, Cyganki, Oporty, Danziger Kauapfel, Parkers Peping, duże Hausmutterchen, Tyrolskie, Parmeny złote, jabłka ananasowe, Taubenapfel, złote renety, Englische Granat Renette, Renette orleańskie, Edelkönig Herbst Calvill, Renette von Damason, Quisnot Grauer Kurzstiel, Zwiebelborsdorfer, Safranapfel, czerwone Sztetynki, j. muszkatołowe, Casseler, Grand Casseler Renette, Purpur Quisot, Weliser Winter-Tafel, Carmeliterapfel, D'Obani Goldparmain, Gestreifte Herbstcalville, Mnichy letnie, gruszkowate, Aporty królewskie, Prinzenapfel, pomarańczowe jabłka, Borsdorfer, Wellington Sondergleichen, Alanty, Szarlachrote Parmen, Gdańską montówkę, Brzęczka-Rabansomer, Mnichy zimowe, koralowe czyli Lothringen Rambur, Rapy różowe, Marcepanowe czyli Holzzengapfel, Brabanty czyli Pigeon neuer englischer Wenelk, jabłka portugalskie, Renette von Cauterbury, Spital-renette, Marchand-Spitzapfel, Apfel a la rene, Erzherzog Karl, Brustapfel, Szarlamowski Apfel, Butullenapfel, Sauerer Plattapfel, Kugelapfel, Renette von Lnneville, rozmarynowe i wiele innych.

Z gruszek zaś bery białe, siwe, kolomany jesienne, Wildling v. Motty, duże Napoleon, Holzfarbige Ostsee, czerwone Butterbirne, czerwone bergamotty, zimowe Dechansbirne, Sommerapothekerbirne, Plucerbirne, Forellenbirne, Le Ferre, Kuhfuss, olbrzymie Königsgerchout v. Neapel, Salisbury, Kümmelbirne, Bery skórzane, Ziarnówka Willmana, olbrzymia gruszka Stanisł. Wodzicki, Schöne gute czyli belle de Brukselle, Winterkaiserbirn, Mamabirne, Regentin i w. in. Krom tego warte są wspomnienia orzechy włoskie Konecznego z Sokala i śliwki węgierki z Rakowczyka. Uwagi godne też są liczne okazy winogron włościańskich z Kluczowa, p. Szymanowskiej ze Spasowa, ks. Szmerykowskiego z Peczyniżyna, oraz śliczne dwie brzoskwinie hr. Alf. Potockiego.

Krom owoców były też wystawione przed budynkiem wystawowym liczne szczepy, dające obraz szkółek owocowych. Z tych wspomnienia godne są p. Kosińskiego z Zamuliniec, Kawalca z Kołomyi i innych.

Mimo tak licznych wystawców miał komitet stosunkowo do lwowskiej wystawy bardzo mało medalów do rozporządzenia. To też odszczególnienia były wprawdzie skąpe, ale zato dostawały się one prawdziwej zasłudze. I tak rozdano 6 dyplomów honorowych. Otrzymali:

JE. hr. A. Potocki, za prześliczne okazy gruszek. Nowicki ze Zaleszczyk. Szymanowski ze Spasowa. Hr. Wiktor Baworowski, za obsadzenie dróg drzewami. Dr. Dąbczański ze Lwowa, i dyplom na złoty medal otrzymał nauczyciel Florjan Izdebski w Ładyczynie, który 8333 szczepów rozdał między wieśniaków.

Medale srebrne otrzymali: Br. Brunicki ze Zaleszczyk. Stan. Polanowski z Moszkowa. Karol Barański z Radłowic. Kopecki ze Lwowa.

Medale bronzowe otrzymali: Kosiński z Zamuliniec. Hankiewicz z Małnowa. Kawalec (dostał 10 złr. oprócz tego za chów szczepków). Makowijczuk. Janelli z Krasnego (dostał 10 złr. oprócz tego za chów szczepów). Gniewosz z Potoka. Ks. Głowiński. A. Klimowicz. Moskwiński z Germakówki. Czerny z Łanczyna. Słoński z Rożniatowa. Hr. Stadnicka. Różański z Bochni. Taźbierski z Bochni. Witwicki z Chlibiczyna. Ks. Lewicki z Pistynia.

Medale pamiątkowe otrzymało 10 włościan, oraz rozdano 50 listów pochwalnych.

Na zakończenie dodać jeszcze muszę, że Lucas po zwiedzeniu wystawy miał w kółku komitetowym odczyt o wrażeniu, jakie nań wystawa ta zrobiła, i jakie gatunki dla naszego klimatu należy rozpowszechnić. Gatunki jabłek polecone przezeń, są:

Grosse Cassel-Renette v. Goldrenette. Tirolerapfel. Danziger Kantapfel. Pepin-Ripston. Früher Sommerapfel (charłamowskie jabłko). Langton-Sondergleichen. Purpurrother Bischofsapfel (czerwony kardynał). Englische Wilderartparmäne. Ungarischer Batulanapfel. Orleanienette. Zwiebelborsdorfer.

Gruszki: Kolmar-Herbstbirnen. Isambart. Düstelbutterbirnen. Dechantsbirnen. Napoleonsbutterbirnen. Wilderling von Motto. Kaiserbirnen.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. października.

* **Termometr** opadł znacznie. Wiatr zachodni, który od wczoraj panuje, przyniósł trwającą słotę.

* **Teatr.** Wczoraj wznowiono piękny dramat Wiktoryna Sardou p. t. „Ojczyzna“ osnuty na tle walki o niepodległość w Niderlandach. Utwór ten znakomitego pisarza francuskiego, jest powszechnie znany, i zawsze chętnie przyjmowany przez publiczność wszystkich warstw dla pięknej, podniosłej swej myśli przewodniej. Dyrekcji teatru należy się wyraz uznania za wznowienie tego dramatu, i podanie publiczności niedzielnej, szukającej w teatrze obok rozrywki także i pokarmu duchowego, posilniejszej strawy od banalnych operetek najnowszej mody...

Przedstawienie, przy udziale prawie całego personalu teatralnego, wypadło bardzo dobrze; amfiteatr był szczelnie zapełniony.

* **Z Izby sądowej.** Przed kilku dniami donieśliśmy o rozprawie apelacyjnej, której wynikiem było, że trybunał pewną kobietą za znieważenie c. k. porucznika, zasądził na 3 dniowy areszt, podczas gdy pierwszy sędzia wydał wyrok na 30 dniowy areszt. Otóż głównym powodem zniżenia wymiaru kary była ta okoliczność, iż kobieta ta cierpi od 15 roku życia na chorobę umysłową, jak to stwierdził radca sanitarny dr. Bertleff. Trybunał więc w wyroku wyraził tę okoliczność, jako motyw zniżenia kary i mógł był nawet na tej podstawie uwolnić zupełnie ową kobietę, gdyż świadectwem lekarza-psychiatry stwierdzono, że kobieta ta chora na umyśle, była w chwili znieważenia porucznika w stanie niepoczytalnym.

* **Moskwicyzm.** Na rogach ulic pojawiły się plakaty, zawiadamiające o otwarciu biura stręczeń pani Krzyżanowskiej w językach polskim, francuskim i — moskiewskim. Zdaje nam się, że pani K., tym ostatnim językiem więcej sobie zaszkodzi, niż pomoże. Moskali u nas nie ma, a natomiast moskwicyzm ten razi wszystkich Polaków, na których klientelę biuro stręczeń rachuje!

* **Panna Zofia Kossuth** została zaangażowaną przez dyrekcję naszego teatru.

* **Do kasyna miejskiego** nadeszło następujące pismo burmistrza miasta Pragi:

Wielmożni Panowie! Szanowne pismo z dnia 6. b. m., którem raczyliście mi Panowie przysłać 127 zł. jako rezultat zarządzonej w szanownem kasynie miejskiem we Lwowie składki na odbudowanie czeskiego teatru narodowego w Pradze, przyjąłem z wielką radością i pospieszam wyrazić Zacnym Panom, niemniej też wszystkim wspaniałomyślnym dawcom najgorętsze podziękowanie nasze za ofiarne okazanie nam braterskiego współczucia, które z przyczyny nieszczęścia naszego ze wszystkich krajów szlachetnego narodu polskiego nam objawiono. Jesteśmy przekonani o wielkiej ku nam przyjaźni Panów, i cieszymy się z przyszłego radośnego momentu, w którym będziemy mogli pokazać Panom na nowo powstały nasz gmach sztuki. Raczą Wielmożni Panowie przyjąć wyraz mego wysokiego uszanowania, z którym jestem Wielmożnym Panom oddany *Em. Skramlik.*“

* **Humorystyka.** W ostatnim numerze *Szczutka* znajdujemy dwa następujące udatne wierszyki:

Internat.

Sprzeczali się dwaj Popiele
I mówili bardzo wiele:
Wielbił Paweł internaty,
Gromił Michał zuchowaty,
Aż im hrabia rzekł z Aksmanic
Że dyskusja cała na nic,
Bo dowodzi jego ego,
Że internat do niczego.

Drugi wierszyk, à propos wstępnego artykułu *Dziennika Polskiego*, w którym autor z powodu zamierzonego zjazdu cesarza austrjackiego z carem moskiewskim, nie szczędzi temu ostatniemu pochlebstw, wstrętnych uczuciu polskiemu, brzmi:

Pewnemu Dziennikowi.

„Gość w dom — Bóg w dom“ — uczą starzy:
Znakomite to *proverbum*,
Pokąd głupiec go nie włoży,
Gdzie ma *dictum* stać *acerbum*.

* **Otwarcie** roku szkolnego w szkole gospodarstwa lasowego odbyło się w sobotę w uroczysty sposób. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja wobec reprezentanta kuratorji radcy namiestnictwa dr. Orleckiego, przemówił kierownik szkoły p. Strzelecki i skreślił obecny stan szkoły. Wspomniał najpierw, że szkoła przeniesiona do obszerniejszego lokalu, i że wzięła chlubny udział w wystawie krakowskiej. W personalu zaszła ta zmiana, że dr. Romer ustąpił a na jego miejsce mianowany został adjunktem p. Bron. Błocki; przyczem nadmienił, że w panu Romerze utracił zakład znakomitą siłę naukową, którą pod pewnym względem niełatwo zastąpić. W ubiegłym kursie było 29 uczniów, opuściło zakład 14, 3 kształci się dalej w Wiedniu, a 6 zdało państwowy egzamin. Stypendja pobierało 27 uczniów. Na końcu dyrektor odezwał się do uczniów wzywając ich do pracy i pod hasłami: miłość kraju, praca i świętość obowiązków, otworzył 8 rok naukowy. Następnie p. radca nam. dr. Orlecki przemówił w słowach, zachęcających młodzież do gorliwej nauki, do poznania i umiłowania lasu. Nakoniec p. adjunkt Błocki miał odczyt o znaczeniu wycieczek naukowych dla nauki leśnictwa.

* **Panna Aurelia Kamiński**, uczennica Lampertiego, córka szan. naszego posła stanisławowskiego, która się przez kilka lat kształciła w Medjolanie, przybędzie temi dniami do Lwowa i wystąpi w koncercie.

* **Na odnowienie** pomnika na grobie Bolesława Śmiałego w Ossiaku, złożył p. Antoni Stankiewicz 50 złr., przy tej sposobności możemy donieść, że jeden z tutejszych rzeźbiarzy podjął się wykonania takiego pomnika bez wynagrodzenia.

* **Nieuleczalni.** W r. 187* w Radłowickiej Woli pewien parobek podpalił dom swojej macochy, w skutek czego spłonęło 15 gospodarstw. Odesłano go do sądu, pokazało się jednak, że podpalacz cierpi na umyśle, oddano go więc do szpitala obłąkanych na Kulparkowie, gdzie pozostawał do zeszłego roku. Kiedy w r. 1880 sejm uchwalił, aby nieuleczalnych wydalano ze szpitalów, wypuszczono także z Kulparkowa i młodego podpalacza, a ten niedawno temu w swojej wsi rodzinnej znowu podpalił chałupę, a pastwą płomieni stało się 12 gospodarstw. Kraj oszczędził z funduszu szpitalnego kilkadziesiąt złr. ale za to dwunastu obywateli krajn, opłacających podatki straciło kilka tysięcy. Nadzwyczaj błogie skutki oszczędności w wydatkach na szpitale! — W piątek wypuszczono z tutejszego szpitala powszechnego także jako nieuleczalnego, jakiegoś chromego człowieka. Biedak doszedłszy do kościoła św. Antoniego stracił siły i upadł. Nikt mu nie mógł przyjść z pomocą, policjant nie chciał zabierać go do policji, bo jak sądził nie miał do tego prawa. Kaleka leżał 5 godzin pod kościołem, aż jakaś litościwa kumoszka z Łyczakowa zabrała go do domu. Przecież ludzkość nakazuje inaczej postępować z nieszczęśliwymi!

* **Żebractwo** wzmaga się u nas w przerażający sposób a gmina w niczem się nie przyczynia do usunięcia tej plagi dla mieszkańców a tej niedoli biednych. Prywatna dobroczynność nie jest zaś w stanie zapobiedz złemu. Towarzystwo zawiązane zeszłego roku p. t. „Opatrzność“ nie ma również dostatecznych środków, aby większej liczbie nieść pomoc. Donoszą nam, że pod protektoratem księżnej Leonowej Sapieżyny, tej szlachetnej inicjatorki tylu humanitarnych zakładów, zamyślają założyć w tym celu towarzystwo lub zmiany wprowadzić w tow. Opatrzności, któreby umożliwiły nieszczęśliwym i żebrakom w wydatniejszy sposób przyjść w pomoc, z drugiej zaś strony tymże nie udzielać li jałmużny, lecz założyć dom pracy i przytułku, tak aby mogący pracować mógł w nim sobie zarobić na kawałek chleba. Cel to szlachetny, bo nie demoralizuje biednych a próżniaków zmusza do pracy.

* **Pierwszy koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.** W niedzielę dnia 16. października odbył się pierwszy koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego na r. 1881/82. Nie tylko że nie zalega w tym roku Towarzystwo z żadnemi koncertami za rok ubiegły, ale nawet wcześnie rozpoczyna nowy sezon; jest to postępowanie, na które z pewnością piszą się wszyscy miłośnicy muzyki. Była też sala przepełniona. Bo choć mamy zapowiedziane przybycie całego szeregu koncertantów pierwszorzędnych, przecież każdy przyzna, iż szczytem muzyki jest muzyka orkiestrowa, której to właśnie pielęgnowanie powinno być głównem zadaniem towarzystw muzycznych.

Rozpoczął koncert „Rondo“ Mendelsohna (op. 29., skomponowane w r. 1834), na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Część fortepianową wykonała p. Obertyńska, uczennica dyrektora Mikulego, znana już publiczności zaszczytnie z świetnego wystąpienia w Chopina warjacjach „La ci darem la mano.“ I tą razą z trudnego zadania wywiązała się jak najchlubniej. Uderzenie pewne i wyraziste, stopniowane i cieniowane delikatnie pasaże, już to toczące się i goniące jak fale wodospadu, już to płynące pogodnie i zwolna jak strumyk perlisty, przejścia od fortissimo aż do gubiącego się w mrocznej tajemniczości pianissimo — wydobywały się na tle tonów orkiestrowych, aby razem stanowić całość doskonałą. Nie było też końca wywoływaniom znakomitej pianistki, która pod kierownictwem dyrektora do tak wysoce zadowalniającej interpretacji dzieł klasycznych doszła.

Po rondzie odśpiewał p. L. Miłaszewski pięknym swoim wysokim barytonowym głosem romans z „Dinory“ i mazurek Madejskiego do słów Antoniewicza. Tę drugą piosenkę powszechnie lubianą z powodu patrjotycznej treści i miłej melodyjności, musiał p. M. na żądanie publiczności powtórzyć.

Jako numer trzeci nastąpiły dwa kawałki na instrumenta smyczkowe. Z tych Mikulego „Allegretto“ pierwotnie wyszło na fortepian jako „Lied“ (Op. 9. nr. 4). Wdzięczny ten utwór, pełen ciepłego uczucia i melodyjnego wyrazu, publiczności tak się podobał, iż głośno domagała się jego powtórzenia, przy którem może jeszcze znakomitsze niż po raz pierwszy wykonanie i frazowanie uwydatniało należycie wszystkie zalety ślicznego utworu.

Chopina Mazurek (C-dur), również na instrumenta smyczkowe ułożony przez Mikulego, na wskróś narodowy, zachwycił wszystkich. Najsubtelniej wycieniowany stał się, pod kierownictwem ucznia żywo tradycjami mistrza przejętego, wzorem i wskazówką, jak się Chopinowskie utwory wykonywać powinno. Prosta osnowa melodji urozmaicała się w czarowny sposób, mazurek huczny i głośny zrazu, coraz ucichał a ginął i niknął nakoniec jakby w oddali.

„Serenada“ kompozyji F. Otto i „Powitanie“ E. Kremsera (numer 4. koncertu) należą do wielkiej liczby utworów, które setnemi wykonywaniami w rozmaitych towarzystwach śpiewackich, w jakie tak niesłychanie obfitują Niemcy, wypróbowane, podobać się muszą wszędzie, zwłaszcza jeżeli wystudjowanie ich było tak staranne jak na niedzielnym koncercie. Nie pamiętamy już dawno tak wzorowego odśpiewania utworów choralnych. Musiał też chór choć jednę z tych pieśni, krótkie, efektownie od pianissimo do najpełniejszego fortissimo rozbrzmiewające „Powitanie“ powtórzyć.

Finis coronat opus: ósma symfonia Beethovena. Utwór ten jest jeden z najpóźniejszych genialnego mistrza. Instrumentacja, choć w instrumentach metalowych ogranicza się dzieło to na trąbach i waltorniach, jest jak wszędzie u Beethovena wspaniałą. Rozpoczyna symfonię „Allegro vivace“ (w f-dur), potężne, olbrzymie, ale tu i owdzie już w tej części przebija jakaś lekkość i wesołość, którą tchnie wyłącznie część druga: „Allegretto scherzando“ (w c-dur). Dziecięcy niewinny humor tej części, tak naturalnie, tak niewymuszenie występujący, zastanawiać musi i wzruszać każdego na wspomnienie, że Beethoven już w późniejszym wieku, śród dolegliwości i cierpień fizycznych i moralnych dzieło to stworzył. Część trzecia „Menuet“ (w f-dur) pośredniczy między humorem i energią, która w części czwartej „Allegro vivace“ (w f-dur) tak wybitnie się objawia.

I tego pierwszorzędnego utworu wykonanie nawet wybredne wymagania zadowolić musiało. Kierownictwo umiejętne sprawiło iż wszystkie odcienia instrumentacji należycie się uwydatniły i kwartet smyczkowy przemawiał bardzo zrozumiale, dęte instrumenta w „trio“ menuetu właściwe miały do popisu pole.

J. J. A.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 16go b. m.: Skradziono: Panu M. C. z pomieszkania l. 14 ul. Torosiewicza kartkę zastaw. banku zastaw. ormiańskiego na zastawione 6 pierścionków i zegarek srebrny z łańcuszkiem. — Panu Z. F. na placu Krakowskim jedwabny parasol koloru szafirowego o rogowej rękojeści. — Panu M. M. pugilares z kwotą 100 zł.

Złożono w policji zapomniane w dorożce nr. 128 zawiniątko na rzemykach ze szalem popielatym, bucikami i książką pod tyt. „Droga do prawdziwego spokoju sumienia“.

* * *

— **Z Krakowa** 16. październ. Wczoraj o godz. 11. przed południem w katedrze na Wawelu, odprawionem zostało nabożeństwo za Kościuszkę. Kraków, a przeważnie młodzież jego szkolna, licznie nawiedziła świątynię, co jest wymownym dowodem, iż mimo usiłowań gasicieli ducha narodowego, nie wygasła w niej jeszcze miłość dla świeczników idei wolności. A propos gasicieli, *Czas* w kronice swej z dnia 14. b. m. ogłosił, że w tymże dniu odbyło się wspomniane nabożeństwo. Czy to więc prosta nieświadomość, czy też zła wola?

Jan Zech, uczeń drukarski, lat 17 liczący, pracujący w drukarni W. Korneckiego, znalezionym został w dniu dzisiejszym na błoniach pod Krakowem bez życia. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Wczoraj kamienica pod l. 275 przy ulicy Jakóba (dawniej Kierków) zawaliła się; przy tej katastrofie na szczęście nikt życia nie utracił, ani też uszkodzenia na ciele nie poniósł.

Z każdym rokiem uszczupla się sędziwe grono rozbitków z 1831 r. W dniu przedwczorajszym o godzinie 3. po południu przeniesiono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Józefa Mazurkiewicza, byłego oficera wojsk polskich z 1831 r.

W poniedziałek dnia 17. b. m. rozpocznie się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw p. Józefowi Kicińskiemu, byłemu dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie. Sprawa ta ciągnie się już od czterech lat. Przed rokiem, bo od 11. do 20. października 1880, odbyła się już raz ta sprawa przed sądem karnym zwykłym, ale na zarzut obrońcy p. dr. Rosenblatta, uznał się sąd krajowy niewłaściwym do jej rozpoznania, i relegował sprawę przed sąd przysięgłych. Zastępca c. k. prokuratorji zapowiedział wówczas odwołanie się do c. k. sądu krajowego wyższego. Czy je zaś wniósł lub nie, nie wiemy, ale po roku całym sprawa stanęła znowu przed nami, i obudzi zapewne niemały interes w mieście, bo na jej tle odmaluje się także walka pewnych ambicyj i ambicyjek, której zapędy i wpływ demoralizujący sięgnęły nawet tam, gdzie niepowinny. (*Gaz. Krak.*)

— **Śmierć na scenie** zaskoczyła w Akwisgranie śpiewaka Muschlera podczas przedstawienia Hugenotów, i to tak nagle, że go martwego ze sceny wyniesiono.

— **„On nie chce umierać“**, taki jest tytuł sztuki, na której przedstawieniu namiestnik Morawy, były minister Korb-Weidenheim tknięty został apopleksją.

— **Największy park** ma powstać staraniem rządów Stanów Zjednoczonych i kanadyjskiego w okolicy wodospadu Niagary.

— **Górnictwo** w W. Brytanii zatrudniało w r. 1880 przeszło 537.000 ludzi.

— **Petersburski „Herold“** wykazuje strategiczną potrzebę w Królestwie Polkiem granicznej linii drogi żelaznej Białystok-Łomża-Płock-Włocławek-Kalisz-Wieluń-Częstochowa-Kielce-Lublin.

— **Ze względu** na treść umieszczonego w *Gaz. Narod.* z d. 8. b. m. nr. 229 wspomnienia pośmiertnego o mojej ś. p. kuzynce Idalii Żarczyńskiej, widzę się spowodowanym oświadczyć publicznie, że zostało ono napisanem, nadesłanem *Gazecie*, i tamże umieszczonem bez mojej wiedzy i upoważnienia. Derewnia 17. września 1881. *Stanisław Starzyński.*

— **Przez omyłkę** biora stenograficznego sejmowego, została wniesiona do Wys. sejmu petycja Mieczysława Tretera, z dołączoną konkursową publikacją: „Frohe Botschft!“, „Wahre Lösung der Judenfrage“ do Wys. sejmu krajowego, zamierzająca uchylenie z przewagi ekonomicznej żydów urosłego niebezpieczeństwa dla społeczeństwa i ztąd wypływających nieuniknionych tak zwanych „hec żydowskich“ w drodze „reformy ekonomicznej“ przypisaną Hilaremu Treterowi, co na żądanie prostujemy.

Sprawozdania sejmowe.

Dwudzieste pierwsze posiedzenie, z d. 17. października.

Początek posiedzenia o godzinie 10 min. 50.

Sekretarz p. Czajkowski odczytuje spis petycyj:

Sikorski Narcyz, uczeń uniwersytetu krakowskiego o stypendjum.

Wydział powiatowy Żywiec, o popieranie Towarzystw zaliczkowych.

Wydział powiatowy Nowy Targ w sprawie zniesienia instytucyj myt.

Wydział powiatowy Łańcut jak powyżej.

Zbiorowa petycja gmin powiatu Dolina, o przeniesienie siedziby starostwa z Doliny do Bolechowa. — 18 gmin powiatu Dolina, w tej samej sprawie.

Towarzystwo rolnicze w Jaśle, o ograniczenie dzielenia gruntów włościańskich.

Gmina Tuczapy o wyłączenie z okręgu starostwa i sądu Jaworów, a przydzielenie do Gródka.

Zbiorowa petycja gmin powiatu myślenickiego, o zmianę ustawy szkolnej.

Gmina Blich o zwolnienie z obowiązków do szkoły w Milnie i utworzenie odrębnej szkoły w Blichu.

Wydział powiatowy Nowy Targ o erygowanie stacji kolejowej w Skomielnej.

Nauczyciele w Półwsiu zwierzynieckim o podwyższenie płacy.

Rożełowski Ludwik, nauczyciel, o uzupełnienie płacy.

Rada szkolna w Mostach wielkich, o podwyższenie płacy jednemu z tamtejszych nauczycieli.

Gmina Ceszerów, o zwolnienie od płacenia zaległej dotacji na nauczyciela.

Pogorzelcy gminy Żerniska, o zapomogę.

Borkowska Tekla, o zapomogę.

Nauczyciele i nauczycielki w Wieliczce o podwyższenie płac.

Puszyńska Teresa, o zapomogę.

Kowalski Hnat b. dróżnik, o odprawę.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku dr. Piętaka, w sprawie zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w wewnętrznej służbi prokuratorji państwa i urzędów pocztowych i telegraficznych.

P. Piętak powołuje się na przemówienie p. Jana Staduickiego w sprawie języka urzędowego w prokuratorji skarbu. Dotknął on jednak strony faktycznej, mowca zaś podnosi stronę prawną, t. j. że według rozporządzenia z r. 1869 o języku urzędowym, niektóre urzędy mają używać języka niemieckiego. Do takich należą prokuratorje państwowe (§. 2. wspomnianego rozporządzenia) i urzędy pocztowe (§. 4.). Oba te paragrafy sprzeciwiają się więc §owi pierwszemu stanowiącemu ogólną zasadę. Przy wykazach kasowych takich urzędów lub zakładach przemysłowych, byłoby to usprawiedliwione, lecz nie w urzędach wspomnianych we wniosku. Wniosek ten dąży więc do zmiany wzmiankowanego rozporządzenia. Zasadę tę poparł sejm swoją ustawą w sprawie języka urzędowego, powziętą w r. 1868, która jednak nie uzyskała sankcji cesarskiej.

W dalszym ciągu przemówienia podnosi mowca słuszność tego żądania i potrzebę tego w interesie utrwalenia języka polskiego w urzędach, trudność urzędowania w dwóch językach, wyrobienie się języka technicznego, wreszcie utrudnienie otrzymania posad urzędowych dla krajowców. Co do formalnego traktowania wnosi odesłanie do komisji administracyjnej z poleceniem, aby komisja połączyła ten wniosek z wnioskiem p. Stadnickiego. — (Przyjęto.)

Z porządku następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniesieniu rządowem, w sprawie rewizji ustawy o swojszczyźnie; sprawozdawca większości komisji poseł Czerkawski. Sprawozdawca mniejszości poseł Bartmański. Z powodu, iż z rozmaitych stron, a na ostatniej sesji także w tym Wys. sejmie domagano się rewizji ustawy z d. 3. grudnia 1863 r. o swojszczyźnie, rząd zwrócił uwagę na jej poszczególne postanowienia, badając któreby z nich potrzebowały zmiany. Sprzeczne zdania, jakie w tej mierze otrzymano, opóźniały dotąd ostateczne tej sprawy na drodze ustawodawczej załatwienie. Do spornych kwestji, które przedtem winny być rozstrzygnięte, należy przedewszystkiem pytanie, czyli i pod jakiemi warunkami należałoby, przyjąć zasadę, że dłuższy nieprzerwany pobyt w pewnej gminie nadaje prawo przynależności do onej lub tytuł do takiego prawa.

Ta komisja, porównywując ze sobą wzajemnie powyższe ustawy i przepisy, przekonała się, że w samej rzeczy najnowsza ustawa o swojszczyźnie ścieśniła do wysokiego stopnia możność nabycia w obcej gminie swojszczyzny.

Doświadczenia od czasu wejścia w wykonanie tej ustawy zrobione przekonały o rozlicznych niedogodnościach z takiego ścieśnienia postanowień wynikłych. Zdarza się często, że osoby, które się od niepamiętnych czasów wydaliły z miejsca swojego urodzenia, stają się dla niego ciężarem, gdy w obczyźnie złamane starością, w skutek poniesionych klęsk lub z własnej winy ujrzą się pozbawionemi wszelkich środków utrzymania.

Ta niedogodność, połączona w wielu razach z niesłusznością, dała się czuć nietylko w Austrji, ale równie w innych państwach ościennych, mianowicie w państwie Pruskiem a następnie w Rzeszy niemieckiej.

Ustawa Rzeszy niemieckiej z d. 6. czerwca 1870 r. wymaga już tylko dwuletniego pobytu w obrębie związku zaopatrzenia ubogich po ukończeniu 24 roku życia.

Zdaniem komisji administracyjnej takie ułatwienia w zmianie swojszczyzny mogą być obojętne w państwach jednolitej przeważnie narodowości, a potrzebne przy nader ożywionym ruchu ludności ze względu na rozwinięte stosunki ekonomiczne. W państwie austrjackiem jednak, złożonem z królestw i krajów, o odrębnych narodowościach a przytem przeważnie rolniczem, prowadziłyby one z jednej strony do tem szybszego wynarodowiania jednostek, a z drugiej strony

przyczyniłyby się niewątpliwie do zalewania wiejskich osad napływową ludnością z przyległych miasteczek. W jednym i drugim razie groziłoby niebezpieczeństwo zbyt pospiesznego nadwątlania zasad moralnych w społeczeństwie, nie mogącego być w naszych stosunkach pożądanem.

W rozważaniu tych okoliczności, komisja administracyjna sądziła, iż tak krótki pobyt w pewnem miejscu, jak go wymaga ustawy Rzeszy niemieckiej z r. 1870, albo nawet jak go wymagały austrjackie ustawy gminne z r. 1849 i z r. 1859, nie mógłby w naszem położeniu być uważanym za dostateczny, żeby usprawiedliwił zmianę swojszczyzny. Uznała za stósowne powrócić do postanowienia patentu konstrykpcyjnego z r. 1804, i żądać na ten cel dziesięcioletniego pobytu w pewnem miejscu.

Zdawało się nadto komisji administracyjnej słusznem, żeby gminom nie nakładano obowiązków względem osób, osiedlających się wprawdzie i przebywających chociażby przez dziesięć lat w ich obrębie, jeżeli w tym czasie uciekały się do publicznej dobroczynności.

Komisja administracyjna wnosi:

1) W sprawie swojszczyzny wypowiada sejm na zapytanie rządu zdanie, że należy przyjąć zasadę, wedle której możnaby nabyć prawo swojszczyzny przez dziesięcioletni pobyt, w skutek stałego osiedlenia, jeżeli ten, o którego chodzi w tym czasie, nie był ciężarem dobroczynności publicznej.

2) Sejm wypowiada zdanie, że koszta zaopatrzenia, które w myśl ustawy o swojszczyźnie mają ponosić osoby obowiązane do tego według prawa cywilnego, ściągane być powinny drogą egzekucji politycznej.

Co do wniosku pierwszego, mniejszość komisji, złożona z kilku posłów, zapowiedziała odrębne wotum.

Mniejszość komisji administracyjnej podziela zdanie większości tej komisji, że należy oświadczyć się za myślą zawartą w przedłożeniu rządowem, to jest aby także nieprzerwany dłuższy dobrowolny pobyt w pewnej gminie nadawał pod pewnemi warunkami prawo przynależności do tej gminy, uważa jednak, iż gdyby, jak to proponuje większość komisji, tylko 10-letnie stałe osiedlenie się w pewnej gminie, a więc nie już stałe 10-letnie dobrowolne zamieszkanie w gminie nadawało prawo przynależności do tej gminy, nie zaradzonoby ziemu. Ludzie biedniejsi, jak słudzy, wyrobnicy, choćby i całe życie w pewnej gminie zamieszkali i pracę całego swego życia w tej gminie poświęcili, nie staliby się przynależnymi do tej gminy, lecz w starości lub słabości, gdy już nic zarobić sobie nie będą mogli, staną się prawie zawsze ciężarem tej gminy, w której rodzice ich w czasie urodzenia byli przynależni.

Ciężar ten dotykałby głównie biedne gminy wiejskich, z których bardzo liczna, a najbiedniejsza część mieszkańców ściąga do zamożniejszych miast i tam w usłudze lub pracy szuka zarobku i utrzymania, a którzy chociażby całe życie pracowali w pewnej gminie, która z ich pracy korzyść ciągnęła, nie mogliby nabyć tam przynależności, ponieważ nie byliby tam w myśl wniosku większości komisji stale osiedleni.

Z tych powodów mniejszość komisji stawia wniosek:

Wys. sejm raczy uchwalić w odpowiedzi na zapytanie rządu, iż należałoby koniecznie do ustawy o przynależności przyjąć znowu zasadę, że także nieprzerwane 10-letne dobrowolne zamieszkanie w pewnej gminie, nadaje prawo przynależności do tej gminy, jeżeli zamieszkujący nie stał się w tym czasie ciężarem dobroczynności publicznej.

P. Bartmański dodatkowo jeszcze podnosi niewłaściwości dzisiejszych postanowień o swojszczyźnie, a mianowicie trudność udowodnienia przynależności, a zarazem niesprawiedliwości, jakie czasem na podstawie dzisiejszej ustawy popełniać trzeba przy przydzielaniu do gmin ludzi, o których przynależności są pewne wątpliwości. Zaleca następnie do przyjęcia wniosek mniejszości, wreszcie podnosi, iż wniosek drugi większości komisji jest trochę niejasno stylizowany. Nie będzie mowca stawiał poprawek, bo to nie jest ustawa.

P. Marceli Madejski tłumaczy się dlaczego głosował za większością. Według mowcy, różnica między zamieszkaniem a osiedleniem się jest ta różnica, że osiedlenie jest zamieszkaniem z zamiarem pozostania. Żądanie osiedlenia nietylko nie będzie szkodzić gminom wiejskim, ale owszem ochroni je od zalania napływowej ludności, przybyłej w celach chwilowego zarobku. Zresztą różnica zapatrywań obu części komisji jest bardzo subtelna i prawie nie do oznaczenia, więc lepiej przyjąć jaśniejszą stylizację, proponowaną przez większość.

P. Pilat podnosi, iż różnice obu wniosków jakkolwiek na pozór nieznaczne, są jednak doniosłe. Mianowicie jest trochę trudno określić pojęcie osiedlenia, i oznaczyć kiedy ono rzeczywiście ma miejsce, zaś pojęcie zamieszkania nie jest tak trudne do określenia. Kodeks Napoleona robił takie różnice między temi pojęciami i od pojęcia osiedlenia wykluczał wszystkich, którzy w cudzym domu zamieszkują jako pomocnicy lub słudzy. Taksamo trzeba więc pojmować zalecony przez większość wyraz, a z tego wyniknęłaby krzywda dla najbiedniejszej, bo wyrobniczej klasy, która po długoletnim pobycie w jakiejś gminie, na starość stawałaby się ciężarem gminy, w której nie była od lat wielu. Oznaczenie, proponowane przez mniejszość, będzie i dlatego korzystne, ponieważ przez to zmniejszy się ilość ubogich chorych, leczonych za granicami kraju, którzy często długie lata tam przebywają. Polemizuje mowca z niektóremi motywami większości, wreszcie prosi o przyjęcie wniosku mniejszości.

Po tem przemówieniu sprawozdawca mniejszości zrzekł się głosu.

Sprawozdawca większości Czerkawski rozbiera jeszcze różnicę między zamieszkaniem a osiedleniem. Chodzi zatem głównie o zamiar, jaki ma osiedlający się. Umiejętność rozumie pod osiedleniem także wywalczenie sobie na miejscu zamieszkania niezależnego stanowiska.

Większości zależało na tem, aby uzyskanie swojszczyzny nie bardzo ułatwiać, co pociągałoby za sobą wynarodowienie, czego przecież życzyć sobie nie możemy. Z drugiej strony zalew ludnością miasteczkową naszych wsi, byłby w skutek tego ułatwienia bardzo wielki i bardzo szkodliwy. Ma więc wniosek większości moralne znaczenie i przyjęcie go leży w interesie naszej narodowości.

Przy głosowaniu przyjęto ustęp pierwszy w brzmieniu przez mniejszość proponowanem. Ustęp drugi przyjęto bez dyskusji według propozycji całej komisji.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Teofila Merunowicza w przedmiocie zapobieżenia nadużyciom przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych i utrzymaniu wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej. (Spr. p. Madejski).

Wniosek ten żąda uchwalenia rezolucji wzywającej rząd, ażeby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zbadał, o ile są wykonywane przepisy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 15. marca 1875 względem prowadzenia ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej, i czy te przepisy starczą do usunięcia owych, ludność innych wyznań krzywdzących nadużyć i nieprawidłowości, w utrzymywaniu wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej, których usunięcia Wys. sejm wielokrotnie domagał się.

Z aktów w archiwum krajowem złożonych widoczne, że w skutek licznych zażaleń wydziałów powiatowych na braki zachodzące w prowadzeniu ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej Wydział krajowy od roku 1870 domagał się nieustannie unormowania tej sprawy, aż wreszcie odezwą c. k. namiestnictwa z d. 4. kwietnia 1875 zawiadomiony został, że p. minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości tudzież wyznań i oświaty wydał rozporządzenie z dnia 15. marca 1875 normujące sposób prowadzenia ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej w Galicji, co położy tamę dotychczasowym nadużyciom — jak się wyraża owa odezwa — i wprowadzi pożądany od dawna ład i porządek w tej gałęzi administracji.

Komisji administracyjnej wydają się postanowienia zawarte w paragrafach powyżej wymienionych rzecz dostatecznie wyczerpujące, zwłaszcza, że ani z aktów Wydziału krajowego, ani z treści wniosku, ani z przemówienia posła Merunowicza uzasadniającego swój wniosek przy pierwszem czytaniu, nie mogła powziąść formułowanej myśli, na czem polegają lub w jakim ustępie rozporządzenia ministerjalnego zachodzą rzekome braki, których usunięcia czy to w drodze administracyjnej, czy w drodze ustawodawczej żądać by należało.

Z tego wnosić należy, że rozchodzi się rzecz cała jedynie o wykonanie postanowień rozporządzenia ministerjalnego z dnia 15. marca 1875.

Czuwanie nad wykonaniem ustaw i rozporządzeń ministerjalnych nie należy do władzy ustawodawczej, lecz do władzy wykonawczej, a w danym razie kontrola należy do politycznej władzy.

Komisja wnosi: „Sprawę, określoną we wniosku posła Teofila Merunowicza, o ile dotyczy nieprawidłowości lub nadużyć w prowadzeniu ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej zachodzić mających, odstępuje się c. k. rządowi do właściwego użytku.“

P. Goldmann przypomina, że już pierwszy wniosek p. Merunowicza (o zakładach zastawniczych) był o tyle zbyteczny, że jak komisja prawnicza wykazała przepisy odnośne oddawna już istnieją, trzeba je tylko wykonać. To samo można powiedzieć o dzisiejszym wniosku, gdyż jak mowca powołuje się na własne słowa p. Merunowicza, że przepisy istnieją lecz nie są wykonywane. Zresztą na udowodnienie zarzutów swoich na nadużycia przy prowadzeniu ksiąg p. Merunowicz nic nie przytoczył. (Głosy: „Są liczne dowody“) P. Merunowicz powołał się w tym względzie na rekrutacje. To prawda, lecz teraźniejsze rozporządzenia zostały wprowadzone w r. 1878. Nieprawidłowości więc teraźniejszych ustaw przy rekrutacji jeszcze teraz ocenić się nie dadzą. Sprawozdanie komisyjne, także żadnych nie podaje dowodów, jakoby nadużycia się działy. Mowca spodziewa się, że wyjaśni się w rządzie, jak bezpodstawne są zarzuty p. Merunowicza i dlatego będzie głosował za wnioskiem komisji.

P. Żurowski podnosi rozmaite nadużycia przy komisjach asenterunkowych i uważa za potrzebne, aby nie czekać na rezultat dzisiejszych ustaw lat piętnaście, lecz dziś już radę jakąś obmyśleć.

P. Merunowicz przytacza jako dowód słuszności swoich twierdzeń zdanie, wypowiedziane przez namiestnictwo, że lepsza kontrola jest konieczna. Istniejące przepisy są dobre, ale nie są wykonywane, a mowcy chodzi o zbadanie czy przepisy są wykonywane, czy więc metryki żydowskie są ściśle prowadzone. Dowodów prywatny człowiek dostarczyć nie może, dostarczy je władza, która ma kontrolować prowadzenie ksiąg. Podnosi jednak mowca ogólne zarzuty, o których prawdziwości jest przekonany, i p. Goldmann także nie potrafi udowodnić, że to jest nieprawda. Zresztą Wydział kraj. petycję zeszłoroczną w tej sprawie odstąpił rządowi dopiero wtedy, kiedy przekonał się o tych nadużyciach podczas poboru. Nie obawy, aby namiestnictwo, które się tą sprawą zajmie, będzie żydów prześladować. Skutek praktyczny będzie ten, że na przyszłość będą starostwa lepiej uważały na prowadzenie ksiąg, zaś przeszłości we własnym interesie tykać nie będą.

Wnosi wreszcie poprawkę, aby we wniosku komisji zamiast słów „do właściwego użytku“ położyć słowa: „do ścisłego zbadania“.

P. Romanowicz wyraża przekonanie, że księgi metrykalne wszystkich wyznań powinne być przez władze cywilne prowadzone, i taki wniosek powinien był postawić p. Merunowicz. Popiera wniosek komisji z poprawką p. Merunowicza, bo nie uważa, żeby to było na czasie stawiać dziś już wniosek we wspomnianym na wstępie kierunku.

P. Zucker znowu podnosi brak wszelkich dowodów co do jakichkolwiek nadużyć, jest tylko powątpiewanie. Wniosek taki dążący do zbadania, czy są jakie nadużycia nie kwalifikuje się do parlamentarnego traktowania. To samo można powiedzieć o dalszym wniosku co do zmiany odnośnych przepisów. Tu p. Merunowicz także nie powiedział jakich zmian sobie życzy.

Mowca przyznaje, że nadużycia mogą się dziać że więc wniosek w tym kierunku postawiony był słuszny, natomiast nie uważa mowca za stosowne wysnuwać z tego zarzuty ogólne, tem mniej uzasadniony jest wniosek pierwszy co do zbadania stosunków ludności izraelickiej.

Wracając do metryk podnosi mowca, że teraz Izraelici zaczynają iść z postępem, więc spodziewać się należy, że i w tym kierunku stosunki się polepszą.

Mowca będzie głosował za wnioskiem komisji i poprawką p. Merunowicza.

Ze przepisy polityczne nie ze wszystkiem przez żydów się wykonują, nic też dziwnego, jeżeli się uwzględni jakie one czasami były. Tu mowca przypomina istniejący dawniej przepis, wedle którego żydzi mogli się pobrać, jeżeli wykazali się konsensem władzy obwodowej, który znowu zawisłym był od zdania egzaminu z przedmiotów szkoły ludowej Przepis taki wobec dawniejszych stosunków oświaty był prawie niewykonalny, nauczył żydów omijać ustawy, i do zawierania małżeństw nielegalnych. Dzieci z takich małżeństw znowu mają trudności w zawieraniu małżeństw, gdyż potrzebują metryk, których nie mają.

Jest więc zadaniem i obowiązkiem rządu temu złemu zapobiedz, wniosek więc p. Merunowicza może dać pochop do zbawiennej reformy.

P. Merunowicz zastrzega się przeciw insynacji p. Zukra, jakoby on chcial wykluczyć żydów z urzędów publicznych, czego przecież ani we wniosku, ani w motywach dopatrzyć nie można. Odpiera jeszcze niektóre argumenta p. Goldmanna.

Po zamknięciu dyskusji przemawiał jeszcze p. Męciński dlatego, aby zaznaczyć że myśli pan Merunowicza są poparte przez innych członków sejmu. Jeżeli przy internatach żądano dla Izraelitów praw pewnych, to trzeba przyznać rację tym, którzy wymagają od nich wykonywania obowiązków. Żądanie p. Merunowicza jest całkiem słuszne i usprawiedliwione. Chociaż dowodów nie ma, ale opinia publiczna twierdzi, że są i domagają się aby to wyjaśniono.

Imieniem towarzyszy oświadcza mowca, że zupełnie dobrze zrozumieli myśli p. Merunowicza i w całości je popierają.

Sprawozdawca komisji oświadcza, że to samo co powiedział p. Męciński przy końcu swego przemówienia, uczyniła komisja w swojem sprawozdaniu. O myśli rzuconej przez p. Romanowicza komisja wspominać nie mogła, ponieważ miała w tej sprawie tylko wniosek p. Merunowicza. Co się tyczy poprawki tego ostatniego mowcy oświadcza sprawozdawca, że komisja nie mogła więcej stanowczo stylizować wezwania do rządu, gdyż nie miała żadnego faktu, któryby mogła zacytować. Zresztą właściwy użytek“ w myśl obowiązujących ustaw a zatem kontrola i badanie a „ścisłe zbadanie“ nie różnią się tak bardzo i sprawozdawca co do siebie nic przeciw temu nie ma.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisji z poprawką p. Merunowicza.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji naftowej o petycji Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji w przedmiocie uregulowania stosunków prawnych górnictwa i przemysłu naftowego. (Spr. p. Fedorowicz.)

Komisja wnosi zasady, na tle których ustawa naftowa miałaby być osnutą i wezwać c. k. rząd, aby przedłożył takową do traktowania konstytucyjnego.

Zasady te byłyby następujące:

1. Nafta, wosk ziemny i inne tymże pokrewne minerały bitumeniczne nie należą do minerałów zastrzeżonych.

2. Własność tych minerałów może być za wolą właściciela od gruntu oddzieloną i stanowić samoistne ciało górnicze pod nazwą pola naftowego.

3. O warunkach odstąpienia praw do poszukiwania i wydobywania tych minerałów stanowi umowa z właścicielem gruntu jaka do uzyskania wpisu hipotecznego jest przepisaną.

4. Do czasu wykrycia minerałów zabezpiecza się prawo przedsiębiorcy górniczego za pomocą adnotacji przy parcelach gruntowych na cele kopalniane przeznaczonych, w księgach hipotecznych po odkryciu minerału otwiera się dla kopalni samoistne pole naftowe w księdze pól naftowych.

5. Jeżeli na realności gruntowej zapisane są hipoteki, mają takowe uporządkować się w drodze ugodnej z wierzycielami a względnie z uprawnionymi, a gdyby porozumienie nie nastąpiło, orzeknie władza górnicza w porozumieniu z władzą polityczną tymczasowo o wysokości wynagrodzenia a względnie zabezpieczenia praw wierzycieli, o ile takowe z powodu prowadzenia przedsiębiorstwa doznałyby uszczerbku.

6. Przedsiębiorcy służy prawo użycia za wynagrodzeniem gruntu obcego dla założenia budowy pomocniczej, dla odprowadzania wód z pola naftowego, lub dla prowadzenia drogi albo kolei do wywozu lub przewozu materjałów i produktów, jeżeli odpowiednie prowadzenie kopalni tego wymaga.

7. Jedno pole naftowe obejmować ma najmniej 1, najwyżej 36 hektarów przestrzeni.

8. Z kopalnią mogą być połączone w jedną całość tabularną budowle, warsztaty i inne na powierzchni znajdujące się realności.

9. W ramach powyż pod 5) ustanowionej miary mogą pola naftowe być połączone i rozdzielane.

10. Nadzór i policję w kopalniach należy powierzyć władzom fachowym, a kierownictwo ludziom praktycznie do tego uzdolnionym.

11. Przepisy o ruchu, o stosunku pomiędzy właścicielami kopalń a robotnikami, o zakładaniu stowarzyszeń wzajemnego wsparcia dla robotników górniczych, mają być ułożone na modłę dotyczących postanowień ustawy górniczej.

12. Do zgłoszenia praw przedsiębiorstw utworzonych przed wejściem w życie ustawy naftowej i utworzenia dla nich pól naftowych wyznaczyć należy termin 6-cio miesięczny.

Wnioski te przyjęto na wniosek p. Piętaka *en bloc* bez dyskusji.

Posiedzenie trwa dalej.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Wiedeń 17. października (Pryw.) We wczorajszej naradzie ministerjalnej pod przewodnictwem cesarza, uczestniczyli Szlavy, Bylandt, Taaffe i Tisza. Obradowano nad terminem zwołania delegacyj wspólnych i naznaczono go na 25. b. m. Wczoraj wieczór odjechał cesarz na dłuższy czas do Gödöllö. O zjeździe z carem niema na razie mowy.

Petersburg 17. października. (Pryw). W. ks. Mikołaj syn Konstantego na rozkaz cara przywieziony został do Taszkentu. Następcą Wałujewa ma zostać Reutern.

Moskwa 17. października. (Pryw.) Przygotowania do koronacji idą z całym pospiechem. Na kwiecień zamówiono złote powozy i uprzęże galowe za kilkakroć stotysięcy rubli.

Rzym d. 16. października. W przedłożonym przez przewodniczącego pielgrzymów włoskich do aprobaty adresie, zmienił papież kilka ustępów. W skutek interwencji rządu, stronnictwo antiklerykalne odłożyło na później założenie kamienia węgielnego pod pomnik Giordana Bruno. Powszechne panuje przekonanie, że audjencja pielgrzymów u papieża nie da powodu do żadnych zaburzeń.

Washington d. 16. października. Guiteau postawiony 14. października przed sąd pod zarzutem, iż zamordował Garfielda, oświadczył, iż jest niewinnym. Na żądanie obrońcy zezwolił sąd na odroczenie rozprawy i naznaczył termin dla niej na 7. listopada.

Rzym d. 16. października. Robillant ambasador włoski przy dworze austrjackim, odjechał dzisiaj do Monzy, zkąd po otrzymaniu zleceń od króla, uda się do Wiednia.

Dublin d. 16. października. Deputowani Dillon, Okelly, Sexton, sekretarz ligi agraryjnej Quinn i redaktor O'Brien zostali uwięzieni. Na deputowanych O'Connora i Healyego wydano rozkazy uwięzienia. Dziennik urzędowy ogłasza odezwę rządową, która oświadcza, że wszelki czyn ligi agraryjnej, mający na celu terroryzowanie ludności, będzie karany jako zbrodniczy, a osoby dopuszczające się takich czynów, będą natychmiast wtrącane do więzienia.

Zadar d. 16. października. Rekrutacja odbyła się w 14 gminach bez żadnej trudności.

Londyn d. 16. października. Agitacja w Irlandji wzmaga się. Zgromadzenia ligi agraryjnej w Dublinie, w Limerick i w innych miastach powzięły rezolucje, w których oświadczyły, iż nie będą płaciły czynszu, dopokąd będzie trwało uwięzienie Parnella. W piątek panował straszny orkan, który wyrządził w całej Anglii ogromne szkody, mnóstwo osób rannych, słupy telegraficzne powywracane, a z portów donoszą o rozbiciu się wielu statków.

„Biuro Reutera“ bonosi z Bombaju, o zajęciu miasta Heratu przez posuwające się z Turkestanu wojska emira. Gros armii angielskiej cofnęło się ku południowemu Afganistanowi i tylko jedna brygada pozostała w Quettach.

Rzym d. 17. października. Wczorajsza procesja pielgrzymów włoskich do kościoła św. Piotra poczęła się o godz. 9. rano. Zebrali się w kaplicy św. Szymona i Judy dokoła wzniesionego tronu papiezkiego, który był chorągwiami rozmaitych katolickich stowarzyszeń włoskich otoczony. Pielgrzymów było około 3.000, prócz tego około 8.000 osób z Rzymu. Po wejściu tych ludzi kościół zamknięto.

O godz. kwadrans na 1. papież opuścił Watykan, i przybył do kościoła w lektyce zwanej *sedia gestatoria*, naprzód postępował dwór, towarzyszyła mu eskorta gwardji szlacheckiej, tudzież 25 kardynałów, wielu biskupów itd. Witano go okrzykami i chustkami. Rozrzewniony przyjęciem prosił o uciszenie się, i zasiadł na tronie, otoczonym arystokracją rzymską i ciałem dyplomatycznem. Patrjarcha wenecki odczytał wymowny adres, co do treści umiarkowany, ale zdeterminowany, i oświadczający głównie, że Włochy chcą pozostać katolickiemi.

Papież stojąc odpowiedział mniej więcej: Jestem szczęśliwy, widząc się pośród Moich synów włoskich, i otrzymując od nich pociechę w obecnych smutkach. Podczas gdy zewsząd wszelkiemi środkami czynione są usiłowania, aby w narodzie włoskim wiarę stłumić, wy możecie służyć za dowód, że Włochy są głoboko katolickiemi. Powiadają, że papieztwo jest wrogiem Włoch, a wy zwiastujecie, że jest ono najczystszą waszej ojczyzny ozdobą; że najstraszniejszem dla Włoch niebezpieczeństwem są usiłowania sekciarskie około wyplenienia katolicyzmu we Włoszech. Te próby, te usiłowania widomie manifestują się w Rzymie. Dlatego na przyszły rok zwołano do Rzymu walny kongres masoński jako wyzwanie, jako szturm na węgielny kamień kościoła. Na ostatnich mityngach włoskich oświadczono, że koniecznem jest skasowanie papieztwa.

Następnie wspomina Ojciec św. o założeniu kół przeciw duchownym, i powiada: Poczynionym zrazu na rzecz religii i papieża przyrzeczeniom fakta kłam zadają. Zwiastuję to niebezpieczeństwo światu katolickiemu. Czuwajcie, módlcie się, zakładajcie stowarzyszenia, okażcie, że wolność i niezawisłość papieża konieczną jest dla całego uniwersum! Ja nie ustanę w walce w tym względzie.

Niechaj nikt nie pozostanie nieczynnym, obojętnym wobec tego stanu rzeczy, którego ani ja ani też żaden z moich następców nie zaakceptuje. Papież, wasz ojciec żyje pośród (tu jest luka w oryginalnym telegramie; p. r.) Jego pokój i powaga poniewierane są przez nieobyczajne dziennikarstwo. Grożą nawet okkupacją Watykanu, aby papieża zmusić do jeszcze cięższego więzienia albo do wygnania.

Ojciec św. skończył, zagrzewając wszystkich do walki, i powiada: Nasza broń jest duchowa; zwyciężymy; błogosławię was, a w was Włochy, naszą ojczyznę!

Miasto zupełnie spokojne.

Paryż d. 17. października. Na wczorajszym rewolucyjno-socjalistycznym mityngu w kwestji wyprawy tunetańskiej przyjęto rezolucję, żądającą postawienia gabinetu pod oskarzenie, a gdyby Izby na to się nie zgodziły, to mają być uznane za wykluczone z opieki prawa

Konstantynopol d. 17. października. Sułtan nadał egipskiemu ministrowi prezydentowi Szeryf baszy wielką wstęgę orderu Osmanie w brylantach. Tożsamo otrzymało rozmaite ordery kilku innych dostojników egipskich.

Tunis 17. października. Kolumna Sabattier, napadnięta wczoraj przez znaczne tłumy powstańców, po sześciogodzinnej walce pokonała powstańców. Padło 860 Arabów.

Ali Bej znowu odniósł zwycięztwo nad powstańcami; wziął 200 do niewoli.

Londyn 17. października. W Limerick wczoraj były zaburzenia, Tłum kilkakrotnie uderzał na policję i wojsko, które zrobiło użytek z broni i rozpędziło burzycieli. Z obu stron jest wiele rannych. Dwóch uwięziono. I w Dublinie były w Sobotę zaburzenia. Policja rozpędziła tłumy.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 18. października 1881.

GRUBE RYBY

komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Lwów, z Izby handlowej, 17. października.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolej galic. Karola Ludwika	327	50	330	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	179	—	182	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	308	50	312	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258	—	262	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	101	20	102	20
„ „ „ 4 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ okres.	101	20	102	20
Banku hyp. galic. 6 pret.	102	20	103	20
Listy hipoteczne 5%, wylosowalne z 10% premią	102	80	103	80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	102	75	103	75

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100	75	101	75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	75	104	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	—	103	—
Losy miasta Krakowa	20	25	22	25
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	52	5	62
„ cesarski	5	53	5	63
Napoleondor	9	33	9	43
Półimperjał rosyjski	9	62	9	72
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	25¼	1	27¼
100 marek niemieckich	57	45	58	20
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 17. października 1881.
godzina 2 minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	179.75	Węgier. kred. ak.	375.25
Anglo-austr.	157.50	Unionsbank	149.40
Kolej Kar. Lud.	327.80	Nordbahn	239.25
Kolej Połud.	165.—	Kolej Alföld.	174.50
Kolej Elżbiety	217.—	Kolej Lw.-czer.	180.—
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal.	132.25
Węg. obl. p. w zł.	96.25	Galic. indemnis.	101.—
Węg. kolej zach.	171.50	Kolej siedmiog.	112.50
Renta węg. 6%	90.45	Losy tureckie	24.25
Bankverein	143.40	Ros. rubel pap.	1.26¼
Losy węgier.	123.50	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 17. października 1881
godzina 10 minut 25 przed południem

Akcje kredytowe	372.20	Anglo-austrjac.	159.10
Kolei Kar. Lud.	328.75	Kolej Połudn.	163.25
Unionsbank	149.75	Napoleondor	9.37
Rosyj. banknoty	1.26¼	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 15. października
godzina 5 minut — po południu:

Rosyjs. bank.	218.45	Akcje kredyt.	643.50
Lombardy	291.	Galicyjskie	141.60
Kolei Rumuń.	62.10	Austr. banku	173.10

Zmiana mieszkania.

Dr. Julian Cseszník

mieszka obecnie w rynku, l. 28,
gdzie rękawicznik J. Czernicki, daw. Wichert,
i ordynuje od godz. 2—4 po południu.

Wiedeń 15. październ.	płacą złr.	żądą w. a.	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	76 80	78 95		
„ „ w srebrze 5 „	78 —	78 15		
1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 25	123 —		
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 —	132 50		
1860 „ 100 „ „ „ . .	133 —	133 50		
1864 „ 100 „ „ „ . .	173 50	174 —		
Losy aust. dom. po 120 zł. 6 pr.	143 25	143 75		
Renta złota 11 pro.	— —	— —		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	101 —	101 50		
Bukowińskie	100 50	01 —		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 80	118 95		
Węgierska pożyczka kol. po 120 zł. procentowa	133 5	134 —		
Węgierska pożyczka po 100 złr.	123 —	124 50		
Czeska pożycz. kol. po 4% b.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Austro-austr. po 200 i 120 zł.	159 25	159 50		
Unionbank. Ast. Ges. 200 zł.	291. 25	291 50		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	369 10	369 30		
Węgierskie kred. węgier. 200 złr.	374 75	375 —		
Węgierskie ekcent. austro-austr. po 560 złr.	890 —	890 —		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	834 —	838 —		
Unionbank po 100 złr.	149 70	149 90		
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	156 —	156 25		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	143 75	143 50		
Akcje kolei.				
Albrechta po 300 złr.	91 —	92 —		
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	174 75	175 25		
Elżbiety „ 200 „ „	217 25	217 75		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2397 —	2402 —		
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 —	195 50		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	327 50	328 —		
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	28 25	38 75		
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	179 25	179 75		
Austr. pół. nach. po 200 zł. sr.	232 —	232 50		
„ „ „ „ 200 „	255 50	256 —		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	171 25	171 50		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	168 50	169 —		
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	356 —	356 50		
Südbahn po 200 zł. sr.	167 25	167 50		
Tramway wiedz. po 170 zł.	193 75	194		
Węgiersko-galicyjski (Rupk. po 200 złr.	166 25	166 75		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	168 —	168 25		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171 25	171 75		

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr.	żądą w. a.	płacą złr.	żądą w. a.
Bodenkred. allg. öster. 5 pr. zł.	118	118 50		
spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 25	100 50		
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 60	— —		
„ „ „ 5 „ „	101	101 75		
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	104 10	102 50		
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103 50	104 —		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 65	100 85		
„ „ „ w. a. 5 „	99 35	99 55		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 50	95 —		
Alföldska po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 75	96 25		
Czeska z 800 złr. sr. w. a.	99 —	99 50		
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 —	99 20		
„ sem. 1868 5 pr. sr. w. a.	98 75	99		
„ „ 1870 5 „ „ „	100 50	101 —		
„ „ 1872 5 „ „ „	103 50	— —		
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	105 25	105 75		
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 25		
„ „ 5 „ srebr.	107	107 50		
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 85	100 —		
„ II. em. 5 pro.	— —	— —		
„ III. em. 1871 300	— —	— —		
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —		
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 75	95 —		
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 30	99 70		
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 25	96 75		
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro.

Do P. T. właścicieli dóbr ziemskich, fabryk i przedsiębiorstw.

Rachunkowość jest podstawą każdego gospodarstwa, a szczególnie rachunkowość kupiecka podwójna, każdej chwili stan majątku a z końcem roku straty i zyski poszczególnych rachunków wykazująca.

Powyżsi P. T. właściciele na zaprowadzenie rzeczonej rachunkowości reflektujący, zgłosić się raczą do podpisanego, który pracując jako buchalter w różnych gałęziach gospodarstwa, podejmuje się za umówionem honorarjum, rachunkowość podwójną kapitałów zakładowych i obrotowych zaprowadzić, jakoteż prowadzącego księgi pouczyć. 4120 1—8

Karol Towarnicki,
właściciel realności „Stara poczta" w Złoczowie.

Sprawozdanie lecznicze.

Do c. k. nadwornego dostawcy pana Jana Hoffa, król. radcy kom., posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną kawalera wysokich orderów,

wynalazcy

i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadwr. wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2; kantor i skład fabryczny, Graben, Bräunerstrasse, 3.

Wielmożny Panie!

Przy tej sposobności nie mogę pominąć doniesienia, że moja żona używa od półtora roku z najlepszym szutkiem pańskie „Piwo słodowe" przeciw osłabieniu i kaszlowi, albowiem gdy moja żona od wielu lat pomimo spożywania całej apteki zawsze w jesieni i na wiosnę trapioną była od męczącego kaszlu, wskutek czego sił jej ubywało, to od czasu używania piwa słodowego, uwolniła się od kaszlu i wygląda zdrowo. Będzie i nadal używać pańskie piwo zdrowia. Wydaję to świadectwo z tym dodatkiem, że do użycia piwa zdrowia przystępywałem z zastrzeżeniem, teraz jestem tegoż bezwzględnym zwolennikiem. Upraszam o ponowną przesyłkę 58 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 12 woreczków cukierków.

S. A. Ujhely. d 14. maja 1881.

Z poważaniem
Robert Gross,
nadinspek. zach. kolei żel. austr. węg.

Lekarskie zdania.

Profes. dr. Zeiteles w Ołomuńcu: „Hoffa ekstrakt słodowy i czekolada słodowa" są bezwarunkowe środki wzmacniające. **Prof. dr. Kletzińsky** we Wiedniu, tajny radca sanitarny, **Dr. Grätzer** w Wrocławiu: „Niema lepszych środków pożywnych jak Hoffa ekstrakt i Hoffa czekolada słodowa". **Prof. dr. Leyden** Leipzige rPlatz 6—8 w Berlinie, ordynuje Hoffa preparaty słodowe przeciw osłabieniu.

Mniej jak za 2 zł. nie wysyła się.

Główny skład we *Lwowie:* u Zyg. Ruckera i J. Beisera apt.; Karola Bałłabana, H. Blumenfelda, W. Marszałkiewicza, Jana Klejna; F. W. Królikowski, Jan Müller i Stan. Markiewicz; dalej w *Bochni:* J. Michnik; *Brody:* Grünspann, Witosławski, Liszka, Kulak i W. Adamowicz apt.; *Czerniowce:* W. Golichowski, Ign. Schnirch, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław:* Saul Ellenberg, W. Bohm apt.; *Kimpolung:* Kosiński i Turczański; *Kraków:* J. Trauczyński, Jan Janiga, E. Radler, A. Siedlecki, W. Redyk, Wiszniewski, E. Stockmar, W. Fenz na Kazimierzu, apt. p. „złotym orłem". *Kołomyja:* J. Rożański i sp.; *Nowy Sącz:* R. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl:* M. Kozłowski, M. Krug, L. Nahlik apt; *Podhajce:* St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszow:* Schaitter & Cm., G. Neugebauer, Jaśkiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj:* D. J. Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów:* J. Maczra apt., W. Waldeck i Kalinan Jonas; *Sambor:* K. Marcsch apt., Antoni Kromer, J. Aleksiewicz; *Suczawa:* obie apteki; *Tarnopol:* F. Jamrugiewicz, L. Fleischmann apt. Kahan i apt. Dr. Bucheit; *Tarnów:* W. Mildner i apt.; *Zaleszczyki:* H. Sternlieb. *Jasło* T. W. Praglewicz. *Brzeżany* B. Dembiński, apt., Skakalski apt. w Podgórzu, D. Jacienski apt. w Budzanowie.

Znakomite powodzenie
VELOUTINE

14—? jest 3627

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanterpp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla K. Bayera & Leona i w aptece p. P. Mikolascha.

Jede (sparsame und praktische Hausfrau,
Jede (Dame, die sich modern kleiden will,
Jede (Schneiderin und welche moderne Vorlagen haben wollen,
Jeder (Damenschneider]

abonniren am besten auf die in Wien monatlich erscheinenden **Zeitung für Damen- und Kinder-Toilletten sammt reichhaltiger belletristischer Beilage.**

Diese Zeitung soll den **Wünschen und Bedürfnissen vieler Hunderttausend Damen entgegenkommen.**

Dieselbe bringt in Wort und Bild die neuesten Moden zur Veranschaulichung, nebstdem in der belletristischen Beilage reichhaltigen und geistigen Unterhaltungsstoff, soll eine Zeitung sein, welche alle Bedingungen eines guten Haus- und Familienblattes erfüllt. 3876 4 6

Die **Neuen „Wiener Modebriefe"** bringen in jeder Nummer die **grösste Anzahl Original** Modezeichnungen und einen Preis-Rebus für Abonnenten. Die October-Nummer enthält circa 500 Modebilder.

Probe-Abonnement bis Ende December 1881 30 ct.

Vorzugs-Abonnement bis Ende 1882 statt 5 Monate, nur 2 fl.

Die Expedition der
„Neuen Wiener Modebriefe"
Wien, VII, Lindengasse 16.

Inserate übernimmt die
„Annoncen-Expedition"
MORIZ STERN,
Wien, I., Wollzeile, Nr. 22.

Uwagi godne.

Netto	$4^{2}/_{10}$	kl. brandsy jesie.	fran. zł.	3.20
„	$4^{2}/_{10}$	„ kawy Ceyl. l. 1	„ „	8.90
„	$4^{2}/_{10}$	„ „ „ 2	„ „	8.40
„	$4^{2}/_{10}$	„ „ Jawa „ 3	„ „	8.20
„	$4^{2}/_{10}$	„ „ „ 4	„ „	7.—
„	$4^{2}/_{10}$	„ migdałów I.	„ „	6.20
„	$4^{4}/_{10}$	„ miodu żółtego	„ „	2.85
„	$4^{2}/_{10}$	„ rodzynk. b. pest.	„ „	3.70
Brut.	$4^{2}/_{10}$	„ „ org. fas.	„ „	3.40
„	5	„ sardynek ros. l. 1	„ „	2.65
„	5	„ „ „ 2	„ „	2.50
Netto	$4^{3}/_{4}$	„ słoniny wędz. I	„ „	4.20
„	$4^{2}/_{10}$	„ smalcu I	„ „	3.80
„	1	„ fig sułtańskich	„ „	—.74
„	1	„ „ wisnkowych	„ „	—.3[illegible]

Daktyle świeże dopiero w listopadzie będą wysyłane. 4118 1—10

Tomasz Gurowicz
Budapeszt.

Badeńskie i Feslawskie

Winogrona kuracyjne

najlepszego biało frankońskiego gatunku, zapakowane w koszykach pocztowych po 5 kilo, rozsyłają za zaliczką 2 zł. 10 ct. (koszyk i porto opłatnie).

Kerschbaum & Stoiser
w Baden p. Wiedniem.
8710 5 - 10

WINOGRONA

z Föslau,
szczepu włoskiego,
dla kuracji,
poleca handel
Karola Bałłabana,
we Lwowie.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą. 4024 5—?

Kości
i zwęglony i zmielony
proszek z kości

poszukuje się do kupienia za gotówkę. Oferty pod **„M. V. 6652"** do **Heinrich Schallek,** Gen. Agt. der **„Annoncen-Expedition"** von G. L. Daube & Cmp., Wiedeń, Wollzeile 12. 3743 2 - 2

Pledy do podróży

sztuka po zł. 4, 5, 8, 12 Pledy, któreby się nie podobały, będą za zwrotem portorjum przyjęte napowrót.

Dla średniego mężczyzny na ubranie jesienne, materje z dobrej wełny owczej 3·10 metra za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny owczej za 7 zł. 44 ct., na ubranie z przedniej wełny owczej za 10 zł., na ubranie z zupełnie delikatnej wełny 12 zł., prawdziwie kolorowe materje na pantalony, tużurek i na całe ubrania, materje na płaszcze na deszcz, szewiot, peruwian, doskin, gumi, pilśniowe, tyfel, sukno na bilardy, materje na paltoty damskie, menżykowy, kamgarny, materje na zarzutki poleca

Jan Stikarofsky,
skład fabryczny w Bernie.

Wzory wysyłam franco, karty wzorów dla krawców niefrankują się. Zwracam uwagę panów krawców na obfity wybór, jak niemniej na nader tanie ceny. 4016 11 24

5 kilo kosz

pomarańcz 30 do 35 szt. złr. 2.
cytryn (limony) 40-45 szt. złr. 2.10.
wyborowy najlepszy gatunek mesyński. Wysyłka najspieszniejsza pocztą za pobraniem, z opłatą cła i franco. Wszystkie inne owoce południowe po cenach hurtownych. Cenniki franco. 4029 4—20

R. Maiti, Triest.

Dla gospodarstwa.

Drukowane zasłony (firanki) jutowe

w najpyszniejszych deseniach po złr. 4, 5, 5.50, 6, i 7.50 na okno lub drzwi, zupełnie przyrządzone wraz z draperją w największym wyborze do nabycia w

4177 1—6

składzie fabrycznym
Adolfa Herza
we LWOWIE, przy ulicy Jagiellońskiej, l. 17.

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE

dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie.

W Paryżu Rue St. Lazare 11. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego i u p. Z. Ruckera. Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Bedyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego. 8625 4—?

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu,
Ulica St. Apolline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, zdrowym i wzmacniającym dla chorych, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie ma produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego, w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do spożywania przez ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brazylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnemi.* 3636 1—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy prawdziwej Tapioki Groulta znajdują się we Lwowie u p. K. Mikolascha i w magazynie korzennym p. St. Markiewicza.

Fabryka we Wiedniu. III. Erdbergerstrasse 23—27.

Składy: we Wiedniu, Pradze, Lwowie.

R. DITMAR we Wiedniu.

Ces. król. uprz.

Fabryka lamp.

Naftowe lampy

tylko praktycznych systemów, najstaranniejszego wykonania. **R. DITMARA**

skład fabryczny lamp we LWOWIE
przy placu Marjackim.

Znak fabryczny.

Fabryka w Warszawie. Firma: Warszawska fabryka lamp R. Ditmara, Chłodna 41.

Budapeszt, Berlinie, Monachium, Medjolanie.

Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet nowy porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!

Licząc zaledwie trzydzieście lat i być łysym, jest wcale rzeczą nieprzyjemną. Gdybym nie używał olejku taninowego dr. Moras, byłbym do dzisiaj starcem. Środek ten zdziałał u mnie w kilku tygodniach cudu, co wszyscy, którzy mię znają, stwierdzą. Upraszam i t. d.

Bukowa 3. stycznia 1880. Wdzięczny *Jarosław Dotikol,* rządca dóbr.

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem", przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego. 8702 3 ?

Pomieszkanie

zupełnie nowo odrestaurowane składające się z **5 pokojów,** przedpokoju, kuchni, spiżarni, piwnicy, praczkarni pod l. **4 Sakramentki** pałac Młockich jest każdego czasu do wynajęcia. 4097 2 8

Za rogatką gródecką koło Lwowa są do sprzedania **drzewa owocowe** 3 000 sztuk, przeważnie **jabłka,** zaszczepione najszlachetniejszemi gatunkami, po cenach od **20 ct do 1 złr.** Zamówienia od **15. października** Listy adresować: **Lwów,** Dworzec. 4089 2—6

Wilhelm R. Doms
Fabryka rumu, likworów etc.

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 1 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem magnoliny staje się miękka, przejrzysta i delikatna. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy wągry tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Lilijowa.

Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 zł.

Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto żółtawy po 1 zł 20 ct.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta brudzami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 zł. 20 ct.

Fabryka we Lwowie. ul. Kopernika l. 3. — Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Główne składy w aptekach w Stanisławowie pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, g Przemyślu Nahlika, w Podhajcach Karzykiewicza, w Stryju Dragowskiego oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Po cenach najumiarkowańszych.

sprzedaję w 12tu moją firmą zaopatrzonych składach

NAFTĘ

najprzedniejszej jakości nieeksplodującą w 4ch sortach, a mianowicie: **Kryształową nr. 0.- Salonową nr. I.- białą nr. II.- żółtawo-gospod. nr. III.**

Kupującym naraz większą ilość nafty, począwszy już od 10 litrów **oprócz szczam znaczny rabat.** — Ktoby większej ilości u siebie przechowywać chciał, otrzyma asygnaty, za któremi kupioną naftę częściowo w każdym moim sklepie odbierać może.

Nafty eksplodującej lubo znacznie tańszej, jako łatwo zapalnej a przeto niebezpiecznej w moich składach nie trzymam.

Utrzymuję też na składzie i sprzedaję po cenach najniższych najlepszej jakości **Świece stearynowe i parafinowe — Oliwę do lamp i do maszyn. Smarowidło powozowe i oleje naftowe konserwujące drzewo.— Mydło, krochmul, sodę i farbkę do prania bielizny.** 4018 2—?

Na prowincję wysyłam wymienione towary za przekazem do każdej stacji kolejowej po otrzymaniu zamówienia.

Gdy ceny tych artykułów często się zmieniają, doręczę na żądanie dokładny Cennik z oznaczeniem ceny każdego artykułu na pewien zakres czasu

Piotr Miączyński,
we Lwowie, Sykstuska, 47.

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71,

poleca dla salonów i eleganckich pomieszkań swoje w różnych kolorach emaliowane i udekorowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji

w najwytworniejszem wykończeniu po miernych cenach, jak najnowszy swój własny wynalazek.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem. Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3875 II 5—?

Ogłoszenie.

Z dniem 1. lipca 1882 wydzierżawioną będzie

propinacja piwna i wódczana

w mieście Łańcucie z przyległemi wsiami. Chęć mający konkurować o takową raczą ofertę swoją nadesłać najpóźniej 1go lutego 1882.

Niezawiśle od propinacji będą do wydzierżawienia dwie gorzelnie w dobrach Łańcuckich. 4121 1—?

O szczegółach dowiedzieć się można w biurze Zarządu głównego dóbr w Łańcucie — dokąd i oferty nadsyłać należy.

L. 8.899 ex 1881.

OBWIESZCZENIE.

Celem wydzierżawienia gruntów w obrębie dóbr skarbowych i funduszowych w Galicji do poszukiwania i eksploatacji oleju i wosku ziemnego, będzie c. k galicyj. Dyrekcja lasów i domen we Lwowie przyjmować oferty do 9. listopada 1881. do godz. 10. przed połud.

Najgłówniejsze warunki przedsiębiorstwa.

1. Przedmiotem wydzierżawienia są ściśle ograniczone obszary gruntów, z których każdy składać się będzie z pewnej ilości sekcyj o 4 hektarach.

Jeneralne wydzierżawienie całych państw lub okręgów gospodarczych jest stanowczo wykluczonem.

2. Każdy przedsiębiorca musi się zobowiązać do geologicznego zbadania całego terenu [obszaru] do racjonalnego i energicznego prowadzenia przemysłu co do oleju i wosku ziemnego. Gdyby przedsiębiorca sam nie był fachowym, ma się postarać o powierzenie technicznego kierownictwa osobie w tym zawodzie wykształconej i biegłej. Ewentualnego kierownika przedsiębiorstwa należy wymienić i przedłożyć dowody jego zawodowych umiejętności. — C. k. skarb zastrzega sobie prawo decyzji wedle własnego uznania, czyli przedstawionej osobie kierownictwo przedsiębiorstwa powierzonem być może, lub nie; to samo postanowienie ma mieć miejsce przy każdej zmianie w osobie kierownika pod czas trwania dzierżawy.

3. Co do omówionych w ustępie 2gim szybów i otworów wiertniczych, tudzież co do zakładów dla eksploatacji żywicznych minerałów, ma przedsiębiorca dokładny prowadzić dziennik o miejscach odkrywki i głębokości każdego szachtu lub otworu wiertniczego, o rodzaju pokładów, o kierunku i pochyle warstw w każdym szybie, i innych pod względem geologicznym lub górniczo-policyjnym ważnych datach statystycznych. — Wszystkie te zapiski, w które zastępca c. k. skarbu każdego czasu wglądnąć może, ma przedsiębiorca wraz z kartograficznymi i markszajderycznymi operatami, z wykazem geologicznych przecięć i idealnych przekrojów terenu, skoro tylko te operaty przedsiębiorcy potrzebnym nie będą, a w każdym razie przy końcu okresu dzierżawnego na własność c. k. skarbu bezpłatnie oddać.

4. Po upływie dzierżawy ma przedsiębiorca wszystkie szachty lub otwory wiertnicze oddać c. k. skarbowi bez odszkodowania lub wynagrodzenia w takim stanie, ażeby dalsze ich wyziskiwanie odbywać się mogło bez przeszkód; takie zaś głębione szachty i otwory wiertnicze, w których oleju lub wosku ziemnego nie znaleziono, albo które w toku dzierżawy zaniechano, ma dzierżawca na żądanie c. k. skarbu natychmiast zasypać i z powierzchnią ziemi zrównać.

5. Jeżeli przedsiębiorca wydobyty olej lub wosk ziemny na takie cele obrócić chce, dla których wedle najwyższego postanowienia z d. 22. stycznia 1862 uzyskanie lennictwa górniczego jest potrzebnem, albo gdyby wskutek zmiany górniczego ustawodawstwa ograniczenie ustawy górniczej do tej gałęzi przemysłu w ogóle zastosowano, natenczas jest przedsiębiorca obowiązanym, prawo wolnego szurfu i wyłączności górniczej zamówić i nadanie górniczych miar na własne koszta uzyskać. Przedsiębiorca jest jednakże obowiązanym, tak zamówienie prawa wolnego szurfu i wyłączności górniczej, jakoteż i nadanie miar górniczych na imię c. k. skarbu uskutecznić; na czas dzierżawy przysłużać będzie przedsiębiorcy prawo korzystania z uzyskanych w ten sposób na imię c. k. skarbu wolnych szurfów i miar górniczych.

6. Za przestrzenie gruntu, które do zakładania szachtów lub otworów wiertniczych, tudzież pod domy mieszkalne i inne zabudowania zajęte zostaną, ma przedsiębiorca c. k. skarbowi lub funduszowi religijnemu stały roczny czynsz dzierżawny w ratach miesięcznych z góry opłacać, tudzież w razie wyrębania drzewostanów, za takowe każdoczesną cenę taryfową uiścić.

7. Od uzyskanego oleju lub wosku ziemnego ma przedsiębiorca płacić c. k. skarbowi lub funduszowi religijnemu jako właścicielowi gruntu, pewien procent od dochodu brutto.

8. Przedsiębiorcy zostanie co do obszaru gruntów jeszcze nie badanych, tylko prawo badania i poszukiwania na krótszy przeciąg czasu z tem zapewnieniem dozwolonem, że w razie korzystnego wyniku tych poszukiwań zawartym będzie z przedsiębiorcą pod ustanowić się mającemi poprzednio warunkami — kontrakt na dłuższy czas o eksploatację tych płaszczyzn zbadanego obszaru, które c. k. skarb wedle własnej jednostronnej decyzji, jako odbudowy godne i ze względu na wykazane środki pieniężne i techniczne przedsiębiorcy dla racjonalnej eksploatacji, jake koniecznie potrzebne uzna. W takich wypadkach, w których pojawienie się oleju lub wosku ziemnego na odnośnym obszarze już skonstatowanem zostało, zawrze się z przedsiębiorcą zaraz kontrakt o eksploatację.

9. Przeniesienie dzierżawy na inną osobę, poddzierżawianie lub podział przedmiotu dzierżawy między konsorcjum dzierżawców, może tylko za wyraźnem pisemnem zezwoleniem Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa nastąpić. — Wolno atoli przedsiębiorcy w drodze cichej lub jawnej spółki drugie osoby do udziału w przedsiębiorstwie sobie przybrać.

10. Celem zabezpieczenia co do dopełnienia ze strony przedsiębiorcy stypulowanych w kontrakcie warunków, jakoteż celem zabezpieczenia wszelkich z jakiegokolwiekbądź tytułu wypływających pretensyj c. k. skarbu, jest przedsiębiorca obowiązanym w przeciągu 14 dni po otrzymaniu uwiadomienia o zatwierdzeniu oferty złożyć kaucję, którą c. k. skarb w miarę objętości obszaru dzierżawnego oznaczy.

11. Złożenie kaucji hipotekarnej jest wyraźnie wykluczonem. — Oprócz deklaracji opiewającej na bezwarunkowe przyjęcie powyższych warunków, ma każda oferta zawierać:

a) dokładne oznaczenie obszaru gruntów, o które oferent się ubiega z wymienieniem odnośnego nru parc. kat., nazwy gminy miejscowej, przestrzeni i przy dołączeniu kopii mapy katastralnej, w której granice pożądanego do szurfowania lub eksploatacji obszaru mają być uwidocznione;

b) podanie szachtów a względnie wierceń, jakie oferent każdego roku jako minimum wykonywać się obowiązuje: — c) imię ewentualnego kierownika przedsiębiorstwa wraz z dowodami jego zawodowych doświadczeń w eksploatacji nafty i wosku ziemnego — lub oznaczenie terminu, w którym przedsiębiorca ten warunek dodatkowo dopełnić się obowiązuje; — d) wysokość kapitału, który oferent do tego przedsiębiorstwa użyć zamierza i może, wraz z ewentualnym dowodem posiadania tego kapitału; — e) ofiarowany roczny czynsz od jednego arsa gruntów pod 6. nadmienionych i do manipulacji potrzebnych; f) wysokość stopy proc., którą oferent z dochodu brutto przedsiębiorstwa c. k. skarbowi lub fund. relig. uiszczać się obowiązuje; — g) podanie okresu, na który oferent prawo szurfowania i badania, a względnie eksploatacji terenu nabyć sobie życzy; — h) własnoręczny podpis i miejsce zamieszkania oferenta.

Galicyj. c. k. Dyrekcja lasów i domen we Lwowie,
dnia 12. października 1881.

J. Siegler.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."